

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 145

B

SOBOTA, 19 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Rozmowy ministrów w Genewie

GENEWA (PAP). 17 bm. przybył do Genewy minister spraw zagranicznych Francji Bidault, który odbył rozmowy z ministrem spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowem i ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lajem.

Przed spotkaniem z Czu En-lajem Bidault konferował z przedstawicielami Wietnamu baodolowskiego, Laosu i Kambodży.

Następnie Bidault spotkał się z Edenem i Bedell Smithem, po czym wrócił samolotem do Paryża, aby być obecnym podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym.

Jak informują w kołach dziennikarskich, minister Eden spotkał się z ministrem Molotowem. Eden zrezygnował z wyjazdu do Londynu, dokąd miał się udać 18 bm.

Chińska misja dyplomatyczna przybędzie do Londynu

GENEWA (PAP). Biuro prasowe delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję genewską ogłosiło 17 bm. komunikat następującej treści:

„Centralny rząd ludowy Chińskiej Republiki Ludowej i rząd brytyjski uzgodnili, że centralny rząd ludowy wydeleguje do Londynu chargé d'affaires, który będzie zajmował analogiczne stanowisko i pełnił analogiczne obowiązki, jakie sprawuje brytyjski chargé d'affaires w Pekinie”.

LONDYN (PAP). Jak podaje agencja Reuters, Churchill zakomunikował 17 bm. w Izbie Gmin, że do Anglii przybędzie misja dyplomatyczna Chińskiej Republiki Ludowej z chargé d'affaires na czele.

Labourysta Hughes oświadczył w związku z tą zapowiedzią: Wszyscy żywni nadzieję, iż krok ten doprowadzi do umocnienia pokoju i do lepszego porozumienia między nami.

Oświadczenie Churchilla zostało przyjęte przez Izbę Gmin z uznaniem.

»Polska Ludowa urzeczywistniła nasze marzenia« Listy młodzieży szkolnej do Bolesława Bieruta

Wiele listów, jakie napływają z całego kraju na ręce pierwszego sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta — pochodzą od młodzieży szkolnej. Młodzież pisze o swej pracy i nauce, o swych osiągnięciach i zamierzeniach na przyszłość.

Studenti Rolniczego Studium Zaocznego, na którym uczy się młodzież pracująca z różnych dziedzin kraju, składają w swym liście wyrazy podziękowania Partii i Rządowi PRL za stworzenie im szerokiej możliwości nauki i rozwoju.

„Polska Ludowa — czytamy w liście — umożliwiając nam ukończenie studiów rolniczych, bez odrywania się od warsztatów i rodzin, urzeczywistniła marzenia wielu tysięcy ludzi, przed którymi w Polsce przedrewolucyjnej bramy wyższych uczelni były zamknięte.

Zapewniamy Partię, że zarówno w obecnej pracy zawodowej, jak i po skończeniu studiów poświęcimy wszystkie swe siły walce o realizację

„Dni Oświaty, Książki i Prasy”

Festyn ludowy na Opolszczyźnie

Na Górze Św. Anny, w powiecie Strzelce Opolskie odbędzie się w najbliższą niedzielę Wielki Festyn Ludowy, przygotowywany z okazji tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

Spotkają się tam działacze kulturalno-oświatowi Ziemi Zachodnich, przewodnicy i organizatorzy czytelnictwa, artyści pracy kulturalnej, poeci, pisarze, przewodnicy pracy i nauki.

W amfiteatrze na Górze Św. Anny wystąpi Państw. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, 50-osobowa orkiestra Komendy Głównej PO „SP” oraz najlepsze amatorskie zespoły artystyczne woj. stalinogrodzkiego, wrocławskiego i opolskiego.

Po występach odbędzie się zabawa ludowa.

Wyścig DWM

Królak zwycięzcą V etapu Lidzbark — Elk

Wyniki indywidualne V etapu Lidzbark Warmiński — Elk, przedstawiają się następująco:

1. Królak (czas 4.23.23), 2. Hadasik (4.23.25), 3. Chwiedacz, 4. Dąbkowski, 5. Ulik. Wyścig w tym samym czasie.

Następnie przybyła do mety w tym samym czasie (4.23.25) około 40-osobowa grupa.

Rolnicze plony u podnóża lubelskiego zamku

Najlepsi — na centralnej wystawie

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika)

22 lipca br., w 10 rocznicę Manifestu PKWN, otwarta zostanie w Lublinie Centralna Wystawa Rolnicza — pierwsza tego rodzaju w naszym kraju. Trwać ona będzie do października br. Wystawa zobrazuje osiągnięcia rolnictwa naszego kraju w okresie 10-lecia Polski Ludowej.

Pawilony wystawy zajmują obszar 11 ha. Będą one rozmieszczone u podnóża historycznego Zamku Lubelskiego.

Wprowadzająca część wystawy, pod nazwą „10-lecie Polski Ludowej”, urządzona zostanie na samym Zamku. Wejście do Zamku zdobędzie monumentalna rzeźba — symbol braterstwa broni żołnierzy polskich i radzieckich. W salach zamkowych zobrazowane będą w skrócie osiągnięcia narodu polskiego w okresie 10 lat władzy ludowej we wszystkich najważniejszych dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalno-oświatowego oraz perspektywy dalszego rozwoju.

W salach Zamku znajdzie się poza tym dział wystawy p.n. „W naszej wsi” poświęcony zmianom, jakie dokonały się w okresie władzy ludowej na wsi polskiej w dziedzinie społeczno-kulturalnej.

We wzniesionym w pobliżu Zamku osiedlu mieszkaniowym — Podzamczu, urządzone będą stoiska 17 województw.

Jeszcze parę miesięcy temu w Instytucie Sadowniczym we wsiach Niwa Górna i Pożoga na Lubelszczyźnie rosły niskopienne i krzaczaste jabłonie. Teraz rosną one również i owocują, ale... u podnóża Zamku w Lublinie. Zostały tam troskliwie przesadzone, aby zwiędziały Centralną Wystawę Rolniczą pokazać 15 odmian jabłonek, które najczęściej spotykane są w naszym kraju.

Na polach podzamkowych rozciąga się półtorahektarowy szmat ziemi. Rosną tam 162 gatunki i odmiany roślin zbożowych, okopowych, paste-

wnych, przemysłowych i in. To również teren wystawy, poletka doświadczalne. W kwietniu zmeliorowano cały teren, zasiano każde poletko według planu, a dziś wygląda to jak zielona, w wielu odcieniach, szachownica i przyciąga oczy niezwykle kształtem niektórych roślin.

Czy znacie np. ledźwian afrykański, „coś pośredniego między grochem, a peluszką”? W Afryce robią z tego smaczną grochówkę. Prócz tego ledźwian nadaje się wyborze na zieloną paszę dla bydła oraz jest cennym surowcem przy wyrobie wysokogatunkowego kleju. Albo taka roślina, jak topinambur — odmiana bulwy, przypominająca trochę słodki ziemniak, ale delikatna w smaku. Najlepsza jest podobno pieczona... Rośliny te nie atakują stonka ziemniaczana i nadają się ona doskonale na kiszonki.

A dalej olejiste rośliny przemysłowe: dynia „artroka”, krokosz, pachnotka, rącznik czyli rycynus, obok znów 15 odmian kukurydzy i 6 — tytoniu.

Dalej ciągną się pola „zielonej taśmy”, czyli roślin pastewnych, sianych kolejno jedna po drugiej — od wczesnej wiosny do późnej jesieni — innych dla głębi ciężkiej i innych dla lekkich; pola z przewidywanym plodowaniem, które pokazują jak racjonalnie siał i sadził, aby nie osłabił gleby. Oddzielne pole rzepaku puszki zwiędziały wystawę jak różnymi sposobami walczą z chwastami i szkodnikami. 30 gatunków traw pokazuje tym, którzy zakładają u siebie pastwiska i łąki, jak osiągnąć dobre siano.

Wzorcowy chmielnik wyrósł już na wysokość człowieka i obiecuje dociągnąć w lipcu do... 4 m.

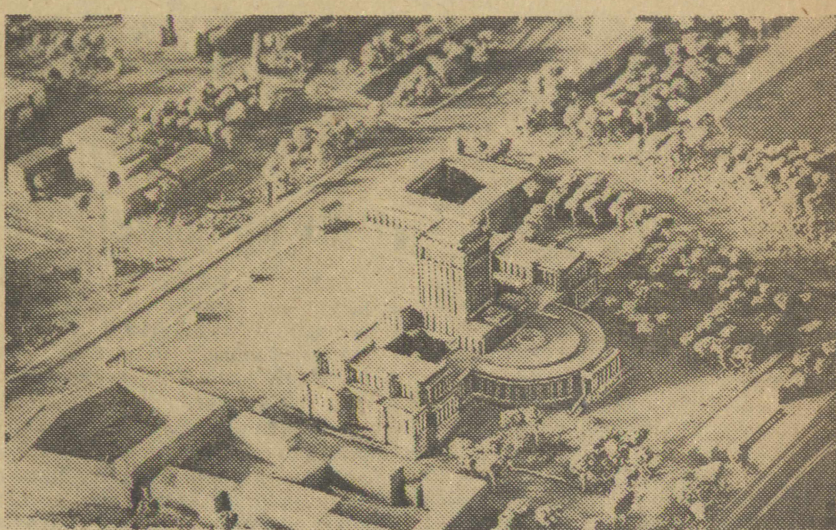
Przy urządzaniu Centralnej Wystawy Rolniczej prace prowadzi Przedsiębiorstwo Wystaw i Targów przy wydatnej współpracy instytutów rolniczych. Codziennie kilkunastu ludzi dojeżdża do Lublina z pobliskiej wsi Krępiec i starannie pielęgnuje oryginalne poletka.

Trzeba jeszcze dodać, że wystawa to nie tylko owe poletka, ale wiele pawilonów, już ukończonych, lub w trakcie budowy. Będzie tu więc pawilon przemysłowy, nasienne, leśnictwa, ochrony roślin, hodowla — weterynaryjny, park maszyn rolniczych, bogaty kiernasz, oraz stajnie, obory, kurniki itp., które pomieszczą najpiękniejsze okazy trzody, bydła i drobiu.

W wystawie wezmą udział gromady i spółdzielnie produkcyjne, chłopcy indywidualni, PGR i POM — wszyscy ci, którzy będą współzawodniczyć z sobą o uczestnictwo. Gwarantuję zaś uczestnictwa. Będzie uzyskanie najlepszych wyników produkcyjnych. Apel do wszystkich chłopów woj. lubelskiego o przystąpienie do tego współzawodnictwa wystosowała 23 maja wieś Niedzwica Kościelna, jedna z najlepiej pracujących gromad Lubelszczyzny.

A. K.

Projekty nowego Gdańska



Setki warszawiaków odwiedziło w czwartek III Ogólnopolski Pokaz Architektury w Salach Redutowych Teatru Narodowego.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się przede wszystkim liczne makietki plastyczne przedstawiające projekt rozbudowy i przebudowy niektórych dzielnic Warszawy oraz wielu innych miast Polski.

Na zdjęciu — fragment makietki przedstawiającej projekt rozbudowy śródmieścia Gdańska

Doświadczenia przemysłowe — w budownictwie mieszkaniowym

Załoga A-11 w Nowej Hucie ruszyła całym frontem

(OBSŁUGA WŁASNA)

Na budowie osiedla A-11 w Nowej Hucie zrodziła się nowa, wielka inicjatywa. Załoga zarządu budowlanego nr 3 rozpoczęła w tym tygodniu pracę nowym systemem. Polega on na przeniesieniu do budownictwa mieszkaniowego radzieckich i polskich doświadczeń budownictwa przemysłowego, w oparciu o organizację zaplecza i brygady kompleksowe.

Wyniki pierwszych dni wykazują już poważną zmianę. Znikł dotychczasowy „plac budowy” ze stosami cegieł, kładziami wapna i wielkimi ilościami materiału drzewnego.

Cegła dowieziona jest na budowę w zasobnikach i prosto z samochodów

dostarczana jest dźwigiem do rąk murarzy. W podobny sposób otrzymuje załoga zaprawę i inne materiały budowlane.

Najistotniejszą zmianą jest dostarczanie na budowę gotowych prefabrykatów, płyt dachowych, stropów itp., które są na budowie jedynie montowane. Zniknęły nawet drewniane wieżycyki wind, zastąpione przez dźwigi. Również ostatnia faza budowy — tymkowanie — będzie całkowicie zmniejszowana.

Z inicjatywę załogi i kierownictwa Zarządu Budowlanego nr 3 ZPB nuty im. Lenina stworzono — wykorzystując doświadczenia radzieckie — brygady kompleksowe. Brygada taka, licząca około 50 osób, zawiera umowę z kierownictwem odcinka budowy na wykonanie całego budynku w określonym czasie. Jej członkowie otrzymują karty technologiczne na każdą czynność wraz z dokładnym opisem prac oraz dokumentację techniczną. Dostają oni również, według określonych ściśle norm, materiał i sprzęt.

Przed rozpoczęciem pracy, brygada kompleksowa otrzymuje od kierownictwa dokładne i całkowite obliczenie robót w przeliczeniu na czasokres pracy i wysokość zarobku. Wynagrodzenie oblicza się na podstawie jednostek gotowej produkcji końcowej, tak więc brygada pracuje na własnym rozrachunku gospodarczym i odpłacana jest w całości po wydaniu budynku i jego odbiorze.

Rzecz jasna, że przyczynia się to poważnie do wzrostu wydajności pracy, do walki z marnotrawstwem materiałów budowlanych, do pełnego wykorzystania sprzętu i maszyn, do przedłużenia czasokresu używalności narzędzi oraz do podniesienia jakości robót.

Przyczynia się to również w poważnej mierze do stworzenia silnego kolektywu budowniczych oraz do wydatnego zwiększenia ich zarobków.

Upowszechnienie nowej metody w całym zarządzie budowlanym nr 3, który do końca br. ma zbudować półtora tysiąca izb mieszkalnych, oraz na wszystkie budowy miasta, może w poważnej mierze przyczynić się do przyspieszenia wykonania zadań postawionych w roku bieżącym przed Zjednoczonym Budownictwem Miejskiego, (j.m.)

Nowe władze

Wszeczwiązkowej CRZZ

MOSKWA (PAP). 17 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Wszeczwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, wybranej na XI Zjeździe Zw. Zaw. ZSRR.

Na plenum rozpatrzono sprawę organizacyjną.

Wybrano prezydium Wszeczwiązkowej CRZZ, którego przewodniczącym został N. M. Szwerin. Na wiceprzewodniczącą wybrano L. Solowiewa, na sekretarza WCSFS — I. Goroszkina, I. Gurejewa, P. Korobow, N. Popowa, A. Szewczenkę.

Na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej, wybranej przez XI Zjazd Zw. Zaw. ZSRR, wybrano na przewodniczącą J. Kuwszynową.

Lekkoatleci radzieccy

w Warszawie

17 bm. przybyła do Warszawy ekipa lekkoatletów radzieckich, którzy wezmą udział w wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych 19 i 20 bm.

Sportowców radzieckich powitał w imieniu GKKF dyrektor Dep. Wyszki, Sportowego — Podgórski oraz licznie przybyli na dworzec czołowi lekkoatleci polscy.

W skład ekipy lekkoatletów radzieckich przybyły do Warszawy wchodzić 68 zawodników i zawodniczek z Czudina, Koniajewa, Otkolenko, Zybina, Litujewa, Krivonosowa, Ignatiewa, Kucem i Kuźniecowa na czele. Kierownikiem drużyny jest Jonow.

18 bm. spodziewany jest przyjazd jeszcze kilku zawodników radzieckich tak, że ekipa lekkoatletów ZSRR będzie liczyła ok. 80 osób.

NA STR. 4

ZAWODY, JAKICH W POLSCE NIE BYŁO,

Mendes — France przed parlamentem

Expose kandydata na premiera Francji

PARYŻ (PAP). 17 bm. stanął przed Zgromadzeniem Narodowym Mendes-France, który podjął się utworzenia nowego rządu francuskiego. Wygłosił on exposé, w którym przedstawił swój program polityczny.

Pierre Mendes-France należy do tej grupy radykałów, która wypowiada się przeciwko kontynuowaniu wojny w Indochinach. W ubiegłym roku otrzymał on misję utworzenia rządu i w związku z tym złożył deklarację, w której zapowiedział, że będzie dążył do przerwania działań wojennych w Indochinach. Otrzymał wówczas 301 głosów, podczas gdy wymagana większość wynosi 314 głosów.

W sprawie Indochin Mendes-France oświadczył, że po odbyciu narad z rzeczoznawcami militarnymi i dyplomatycznymi doświadczył, że wojna w Indochinach i dążenie do jej kontynuacji rokowania w Genewie, zmierzające do zakończenia działań wojennych w Indochinach, jest nie do zaakceptowania. Jeśli rokowania te — oświadczył mowa — nie dadzą pozytywnych wyników do 20 lipca, rząd jego poda się do dymisji. W międzyczasie

— „rząd kontynuować będzie przedsięwzięcia militarne w Indochinach”.

Mendes-France nawiązał następnie do sytuacji w Afryce Północnej, stwierdzając, że rząd jego dążyć będzie do „zlikwidowania stanu niepokojów w Afryce Północnej i do zrealizowania przyczyn rząd francuskiego, udzielonych ludności Afryki Północnej”.

Kandydat na premiera Francji przeszedł z kolei do omówienia problemu „europejskiej wspólnoty obronnej”. Oświadczył on, że Francja powinna „jasno wypowiedzieć się w tej sprawie”.

Mówca zakomunikował, że rząd jego zamierza zorganizować w ciągu krótkiego czasu „konfrontację zwolenników i przeciwników „armii europejskiej” w celu przeprowadzenia dyskusji nad tym problemem i znalezienia zbliżonych punktów”. Mendes-France oświadczył, że opierając się na wynikach tej dyskusji, rząd jego wysunie ten problem w parlamencie przed 20 lipca br.

Mendes-France zwrócił w końcu uwagę na trudną sytuację gospodarczą Francji i zakomunikował, że do 20 lipca br. przedstawi parlamentowi plan mający zapewnić „rozwoj gospodarczy i niezawisłość ekonomiczną Francji”.

Po exposé przedstawicieli rozmaitych ugrupowań parlamentarnych zwrócili się do kandydata na premiera Francji z zapytaniem, prosząc o wyjaśnienie poszczególnych punktów przedstawionego programu.

Jak donosi agencja France Presse, w czasie debaty nad exposé Mendes-France'a zabrał głos deputowany — komunista Billoux, który oświadczył, że deputowani komunistyczni będą głosowali za

Szybki rozwój produkcji stwierdza sprawozdanie

NOWY JORK (PAP). — Sekretariat ONZ ogłosił sprawozdanie o sytuacji gospodarczej świata w latach 1952—1953.

Omawiając sytuację gospodarczą krajów kapitalistycznych autorzy sprawozdania twierdzą, że rok 1953 był „pod wieloma względami jednym z najlepszych dla gospodarki światowej w okresie powojennym”, lecz przyznają, że poprawa, jaka nastąpiła w sytuacji gospodarczej w 1953 r. miała charakter przejściowy.

Omawiając sytuację gospodarczą Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i europejskich krajów demokracji ludowej autorzy sprawozdania stwierdzają, że „w 1953 r. produkcja przemysłowa we wszystkich krajach Europy wschodniej wzrosła nadal w szybkim tempie”.

Nawiązując do wzrostu dobrobytu mas pracujących Związku Radzieckiego, autorzy sprawozdania podkreślają, że poprawie zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku towarzyszył wzrost dochodów lud-

w krajach Europy Wsch. sekretariatu ONZ

ności, co nastąpiło w rezultacie obniżki cen detalicznych, zmniejszenia podatków i pożyczek oraz w rezultacie wzrostu realnej wartości płac ludności miejskiej i dochodów ludności wiejskiej.

Prześladowania mniejszości chińskiej w Syjamie

PARYŻ (PAP). W Syjamie rozpoczęto kampanię prześladowań przeciwko mniejszości chińskiej. 14 bm. policja syjamska przeprowadziła w Bangkoku obławę, w czasie której aresztowano przeszło 50 Chińczyków. Wśród aresztowanych znajduje się 3 b. członków parlamentu.

Celem kampanii jest oskarżenie mieszkających w Syjamie Chińczyków o „komunizm”, aby usprawiedliwić wzmagać się coraz bardziej ingerencję soldateski amerykańskiej w sprawy wewnętrzne Syjamu.

5 głosów za wnioskiem Syjamu w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). 16 bm. na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa kontynuowano dyskusję nad wnioskiem przedstawicieli Syjamu, dotyczącym wysłania na pogranicze Syjamu i Indochin komisji obserwatorów z ramienia ONZ.

Delegaci USA, Anglii, Turcji, Nowej Zelandii oraz kuomintangowcy wypowiedzieli się za wnioskiem Syjamu.

W kołach dziennikarskich ONZ wskazują, że projekt rezolucji zgłoszony przez Syjam został opracowany w Dep. Stanu USA i ma na celu osłonięcie flagi ONZ ingerencji USA w sprawę Indochin.

Następnie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa poświęcone tej sprawie wyznaczono na 18 bm.

Knowania Stanów Zjednoczonych na Bliskim i Środkowym Wschodzie

RZYM (PAP). Dziennik włoski „Avanti” opublikował korespondencję z Teheranu o knowaniach USA na Bliskim Wschodzie.

Na odbytych przed kilkoma tygodniami w Stambule konferencji dyplomatów USA akredytowanych na Bliskim i Środkowym Wschodzie — pisze dziennik — omawiano problem przystąpienia innych krajów do paktu turecko-pakistańskiego w celu stworzenia trwałego bloku wojskowego w tym rejonie. Jak podaje dziennik „New York Times”, postanowio-

Po co bramy zamykane są o jedenastej?

(Według relacji pewnej ambasady)

Czy wiesz, obywatelu, po co w Polsce bramy zamykane są o jedenastej wieczorem?

Wcale nie po to, aby się uchronić przed złodziejami lub innymi złoczyńcami, operującymi pod ochroną ciemności nocy. Bynajmniej. Bramy zamykane są dlatego, aby się br. wyjechać, Humacy przed do- zorcą, po co o jedenastej wieczorem wychodzić lub dlaczego po tak późnej godzinie powracasz do domu. Dozorca zaś prowadzi skrupulatnie ewidencję, na którą potem sięga władza bezpieczeństwa.

I pomyśleć, że za to jeszcze dajesz, obywatelu, dozorcę do ręki złotówkę lub dwie!

Tak oto wygląda sprawa zamykania bram o godzinie jedenastej wieczorem w relacji pewnej ambasady, urzędującej w Warszawie.

A której? Zgadnij, obywatelu. A jeżeli nie potrafisz zgadnąć, to znany dziennik amerykański „Chicago Sun-Times” z 26 marca br. wyjaśnił to całkowicie.

W połowie marca bawił w Warszawie znany dziennikarz amerykański, Frederick Kuh, szef waszyngtońskiego biura Chicago Sun-Times, przetrzymując tuż przed sobą listy, które przysyłał do niego korespondent pism i agencji amerykańskiej w Wiedniu, Berlinie i Londynie. Frederick Kuh posiada reputację jednego z najlepiej poinformowanych dziennikarzy na świecie i jego przenikliwe reportaże odznaczają się na ogół skrupulatną dokładnością. Chicago Sun-Times jest własnością rodziny chicagowskich miliardersów, właścicieli całego łańcucha wielkich, powszechnych domów towarowych, Marshall-Fields. Trudno więc posiadać Chicago Sun-Times i jego korespondenta, Kuh, aby specjalnie chcieli się przysłużyć komunistom.

„Ambasada Stanów Zjednoczonych, skutecznie ostrzegająca w Polsce Amerykanów — pisze Kuh — jest jednak w żółtej rozżarzonej rzeczywistości w tym kraju. Jeden z urzędników ambasady powiedział mi, że potęga polityki, którą sięga tak daleko, 16 kilometrów wchodzą lub wychodzą z jakiegoś domu w Warszawie po jedenastej wieczorem, musi się wytłumaczyć przed dozorą, który, oczywiście, jest zbiegiem rzadzi. „Ale mój przyjaciel z amerykańskiej ambasady — podkreśla z ironią Kuh — powinien być wściekły, że dzwoniąc po dozorcę, aby wejść lub wyjść z gmachu w nocy, stanowiłby niebezpieczeństwo dla wielu dziesiątków lat. Ja sam znam ten zwyczaj z Wiednia, z Berlina i Paryża od przeszło 30 lat. Nie jest to wcale wymyślenie (tajne) policyjne, lecz metoda, dzięki której dozorca zdobywa mały napiwek”.

Tyle Frederick Kuh.

Najbardziej panowie z ambasady USA w Warszawie, mieszkający w Pałacu Łukaszewskich, hotelu, nie znają tradycyjnego paryskiego „Cordon, s'il Vous plait”, z którym zwracać się trzeba w skromniejszych hotelikach i w domach do „concierges” czyli dozorców, którzy sennie, ledwie podciągają za sznur, a dzwonek oznajmia, że brama otwarta. Panowie z ambasady USA nie słyszeli też również nigdy o tradycyjnej wiedeńskiej „Sperrre”, opiewanej nawet w operetkach Straussa.

„Ale jeżeli takie informacje panów z amerykańskiej ambasady w Warszawie o zamykaniu bram warszawskich po jedenastej wieczorem, to coż dopiero sądzić o wiarygodności ich danych, zwłaszcza o Departamencie Stanu w sprawach ważniejszych? I to właśnie na takich relacjach opiera pan Dulles swój pogląd o Polsce!

Es Ei

Wstrzymanie »pomocy« amerykańskiej dla Francji i Włoch Hitlerowski generał opracował plan zastępczy »europejskiej wspólnoty obronnej«

NOWY JORK (PAP). 18 głosami przeciwko 2 i przy jednym wstrzymaniu się komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów powzięła uchwałę o wstrzymaniu „pomocy” amerykańskiej krajom, które dotąd nie ratyfikowały układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” oraz o udzieleniu „pomocy” krajom, które układ ten ratyfikowały.

Agencje zachodnie komentując powyższą uchwałę stwierdzają, że „pomoc” amerykańska zostanie wstrzymana dla Francji i Włoch, jeśli nie ratyfikują one układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”. Uchwała komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów wyraża natomiast wyraźnie Niemcy zach., jako kraj,

któremu przysługuje „pomoc” amerykańska w latach 1954—1955.

MOSKWA (PAP). W „Izwestiach” 17 bm. ukazał się artykuł, którego autor M. Sturua omawia szantaż uprawiany przez Waszyngton i Bonn w stosunku do Francji, by zmusić ją do ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Autor artykułu przypomina, że niedawno ukazały się w prasie zachodnio-niemieckiej wiadomości o planie zastępczym zamiast układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, opracowanym przez b. generała hitlerowskiego Manteuffla. Opublikowanie planu Manteuffla — pisze Sturua — było nowym ogniwem w zmagającej się z każdym dniem kampanii pogrożeń i szantaży uprawianej przez bońskie koła rządzące, by zmusić parlament francuski do ratyfikowania układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Wskazując na „zbieżność” punktów widzenia Waszyngtonu i Bonnu, co zdaniem autora artykułu, zasługuje raczej na nazwę kombinowanego amerykańsko-bońskiego szantażu w stosunku do Francji, Sturua pisze: Jakież to „decyzje alternatywne” zamiast „europejskiej wspólnoty obronnej” wysuwają koła rządzące USA i Bonn? Jest to wskrzeszenie Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego w ramach paktu atlantyckiego, dwustronny wojskowy układ amerykańsko-boński i „pakt peryferyjny”, który ma objąć St. Zjednoczone, Niemcy zach., Turcję, Hiszpanię, Grecję i Jugosławie.

Znamienny jest fakt, że podobnymi „alternatywami” operują również we Francji ci politycy, którzy propagują antynarodowe hasła wyrzeczienia się suwerenności przez Francję i podporządkowania jej dyktatowi amerykańskiemu.

„Alternatywy”, o których tyle mówi amerykańskie i bońskie koła rządzące oraz ich popleczyńcy francuscy typu Schumanna — oświadcza autor artykułu — nie są w istocie niczym innym, jak tylko wariantem „europejskiej wspólnoty obronnej”. Operując się one na jednej i tej samej podstawie — na wskrzeszeniu agresywnego Wehrmachtu w Niem-

zech zach., stanowiącego śmiertelne zagrożenie dla bezpieczeństwa Francji.

Szantażując Francję tego rodzaju „alternatywami” — konstatuje Sturua — koła rządzące USA i militariści bońscy usiłują zmusić parlament francuski, by wybrał „mniejsze zło z dwóch” — ratyfikację układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

W zakończeniu artykułu autor pisze: Rzeczywista alternatywa „europejskiej wspólnoty obronnej” polega na stworzeniu systemu ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbrojowego, którego koncepcja została wysunięta w propozycji radzieckich w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, zgłoszonych na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Propozycje te wywołały szeroki odzew i spotkały się z zrozumieniem w różnych kołach społeczeństwa francuskiego. Potęgująca się ostatnio we Francji walka przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej”, o zbrojowe bezpieczeństwo w Europie, świadczy wymownie, jaką alternatywę akceptuje naród francuski.

Plany półroczne przed terminem

Meldunki z zakładów i przedsiębiorstw z całego kraju

W ślad za przodującymi załogami kopalni „Gottwald”, „Komuna Partycka” i innych, górniczy kopalni „Karl” wykonał 15 bm. zadania wydobywcze planu półrocznego. Do końca miesiąca górniczy kopalni postanowili

Delegacja ZSRR opuściła CSR

PRAGA (PAP). 16 bm. kierownik delegacji KPZR na X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji, pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow zwiędził zakłady ceramiczne w m. Rakovník.

Podczas swego pobytu w Czechosłowacji delegacja KPZR z N. S. Chruszczowem na czele zwiędzia również państwowe gospodarstwo rolne Jenez oraz spółdzielnię produkcyjną we wsi Kacice.

17 bm. delegacja KPZR na X Zjazd KPCZ wyjechała z Czechosłowacji.

Narada przodujących nauczycieli organizatorów życia młodzieży na wsi

Przed kilku miesiącami dwie młode nauczycielki z gromady Mikoleśka, w pow. Tarnowskie Góry — Wiktoria Ogaza i Bernadetta Wolnik zwróciły się do swych kolegów z hasłem: „Nauczyciele — bądźcie orga-

40 tys. uczniów z techników zawodowych rozpoczęło praktyki produkcyjne

Z początkiem bm. ok. 40 tys. uczniów z przedostatnich klas techników zawodowych, po złożeniu egzaminów promocyjnych, rozpoczęło praktyki produkcyjne w Zakł. „Ursus”, „Pafawagu”, Zakł. im. K. Świerczewskiego w Warszawie, Zakł. im. Szadkowskiego w Krakowie, w Nowej Hucie, MDM i innych.

W czasie praktyk młodzież pogłębiła zdobyte w szkole wiadomości teoretyczne oraz zapoznała się z pracą w zakładzie produkcyjnym i na budowie.

Po raz pierwszy w br. przed przystąpieniem do egzaminów maturalnych 6-tygodniowe praktyki produkcyjne odbyli także uczniowie ostatnich klas techników zawodowych.

nizatorami życia młodzieży na wsi”. Kilkudziesięciu spośród setek młodych nauczycieli, którzy podjęli to wezwanie, spotkało się 17 bm. w Warszawie na naradzie zorganizowanej przez Z. Gł. ZMP, aby podzielić się doświadczeniami zdobytymi w rozwijaniu na wsi życia świetlicowego i sportu, upowszechniania wśród młodzieży wiejskiej wiedzy rolniczej i oświaty. Na naradzie obecny był przewodniczący ZG ZMP St. Pilawka.

W toku narady podkreślono doniosłą rolę nauczyciela wiejskiego w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w nawiązaniu serdecznych stosunków między młodzieżą miasta i wsi.

W dyskusji dzielono się również doświadczeniami z pracy pedagogicznej nad uzyskaniem jak najlepszych wyników nauczania.

Obrazy młodych nauczycieli wiejskich podsumował przewodniczący ZG ZMP S. Pilawka.

Remonty 17 tys. izb w woj. białostockim

W br. w woj. białostockim remontami objętych zostanie ponad 1000 budynków mieszkalnych, o blisko 14 tys. izb.

W Białymstoku zakończono remonty w 50 budynkach. Do końca br. ma tu być wyremontowanych 3,5 tys. izb.

W innych miastach woj. białostockiego, w ponad 470 budynkach, remontowanych jest blisko 6 tys. izb mieszkalnych.

Tydzień solidarności

robotników Niemiec i Francji

BERLIN (PAP). Z okazji czwartej rocznicy układu zawartego między francuską Powszechną Konfederacją Pracy (CGT) a Niemieckimi Wolnymi Związ. Zaw. (FDGB) o wspólnej walce przeciwko militarystom i wojnie obchodzony jest w Berlinie tydzień walki niemieckiej i francuskiej klasy robotniczej.

15 bm. odbył się w Berlinie w Teatrze „Friedrichstadt-Palast” wiec z udziałem 3 tys. przedstawicieli zw. zaw. Berlina oraz przedstawicieli robotników z Niemiec zach. i członków francuskiej delegacji związkowej.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której wzywają niemieckie i francuskie masy pracujące do wzmożenia walki o pokój, przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej”.

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

Pięć meczów o mistrzostwo I Ligi

17 bm. odbyły się następujące zawody o mistrzostwo I Ligi piłkarskiej:

Spotkanie przodownika I Ligi piłkarskiej Ognia z Bytomią z CWKS przyniosło zwycięstwo Ślązakom 4:0 (2:0). Mecz był interesujący. Ognio należał do niewielu drużyn w Polsce, które umieją wyrabiać sobie pozycję do strzału i pozycję te wykorzystywać. Wynik jest w dużej mierze zasługą skrzydłowych Sasiadka i Wiśniewskiego. Słabiej przedstawia się obrona Ognia, przez którą chaotycznie grający atak CWKS względnie łatwo przechodził.

CWKS utrzymał w polu równowagę, a przegrał przez atak, który nie umiał wykorzystać najprostszych pozycji do zdobycia bramki. Wojskowi grali bez Janeczka, a od przerwy bez kontuzjowanego Orłowskiego. Słaby dzień miał bramkarz CWKS Szymkowiak.

Bramki zdobyli: Wiśniewski, Sasiadka 2 i Kempny, Widzów 10:00.

St. Miel.

Dobrze pracują — wesoło odpoczywają

Najmłodsze miasto Ukrainy

(Korespondencja własna »Życia«)

Szeroko rozsiadła się budowa Kachowskiego wezła wodnego, odgradzona od wód Dniepru wysokimi i długimi tamami. Przy samym brzegu Dniepru tamy zamyka długa ściana metalowa — gródz wustowa.

Budowniczo Dnieprostrój zdecydowali, że turbiny Kachowskiej elektrowni wodnej ruszą na rok przed terminem — w 1955 r. Aby wykonać to zadanie budowniczo muszą w tym roku przy budowie podstawowych obiektów elektrowni wodnej (zapora, gmach elektrowni i śluza żeglowna) zużyć 700 tysięcy metrów sześciennych betonu, dziesiątki tysięcy ton żelaza i wykopać 7 milionów metrów sześciennych ziemi.

NAJWIŻSZA TECHNIKA

Budowa rozpoczyna najwyższą techniką — najnowocześniejszymi urządzeniami technicznymi i doświadczoną kadrą budowniczych.

Jeszcze w marcu tego roku beton zaautomatyzowane betonarnie dostarczało na wykopy potężnymi ciężarówkami samowyładowczymi. W kwietniu uruchomiono już pomost do przewożenia — ki-

lometry most kolejowy z dwukierunkowym ruchem pociągów, który przeciągnięto przez oba wykopy. Obecnie więc beton ładuje się z betonarni nie do samochodów, lecz do wielkich kulobów, ustawionych na platformach kolejowych. Lokomotywy ciągną platformy pomostem na teren roboty betonowej. Tu robotnicy otwierają zawory kuba i beton długimi metalowymi wprzobiegami spływa i wypływa z łopatek. Jeden taki pociąg obsługuje przez dwóch robotników zastępuje osiem ciężarówek samowyładowczych.

Kiedy budowa wzniesie się wyżej pomostu kolejowego kuby będą podawane na miejsca przez potężne dźwigi. Montaż dźwigów na moście już ukończono.

Przy budowie części podwodnej olbrzymiej zapory, kopie się kanały odprowadzające. Budowniczo rozpoczynają tu pompami błotnymi o wydajności od 300 do 1000 metrów sześciennych ziemi na godzinę. Pracują tu koparki, spycharki, zgarniarki i inne maszyny o wysokiej wydajności.

WYGODNIE I WESOŁO

Szeroko asfaltowana droga prowadzi stąd do miasta. Nowa Kachowka jest najmłodszym miastem Ukrainy

radzieckiej, lecz o nim i jego mieszkańcach już śpiewa się pieśni, napisano już książki.

Wjeżdżamy na prospekt imienia Stalina. Ciągnie się on równolegle do Dniepru. Na lewo — dzielnica domów mieszkalnych, na prawo, na brzegu rzeki — rozmieszczono miejscową wypożyczalnię dla budowniczych.

Oto stadion: oprócz boiska piłki nożnej ma i inne boiska sportowe. Obok stadionu, dobrze urządzonej teatr letni otoczony zielenią i kwiatami.

Tuż przy teatrze letnim zaczyna się młody park. Na przeciwległym braku parku wznosi się wielki gmach Pałacu Kultury budowniczych Dnieprostraju. Od pałacu szerokie schody prowadzą do rzeki, do przystani.

Tu i ówdzie na malowniczym brzegu buduje się wielkie domy mieszkalne i piękne domki jednorodzinne. Wszystkie ulice Kachowki są asfaltowane i bogate w zielen.

W mieście czynnych jest kilkadziesiąt sklepów, otwarto jadłodajnię, szpital, szkoły, biblioteki.

Wielu robotników budowniczych kształci się w wieczorowym oddziale Odeskiego Instytutu Hydrotechnicznego. Kilka tysięcy budowniczych o różnych kwalifikacjach przygotowuje kombinat szkleniowy budowy.

Tumnie jest zawsze w Pałacu Kultury. Wieczorami młodzież tańczy lub ćwiczy w rozmaitych kołach amatorskich. W pałacu pracują artystyczne zespoły amatorskie: zespół pieśni i tańca, dramatyczny, kilka orkiestr. Bujnie rozwija się sport.

Budowniczo Kachowskiej elektrowni wodnej dobrze pracują i wesoło odpoczywają.

J. Waszenko

Unia Chorzów	— 12	12:10
Budowlani Chorzów	— 11	16:16
Gwardia Kraków	— 10	10:17
Gwardia Warszawa	— 10	9:11
Górniki Radlin	— 8	10:11
Kolejarz Poznań	— 8	6:16
Ogniwo Kraków	— 6	7:16
Gwardia Bydgoszcz	— 5	3:19
CWKS Warszawa	— 4	5:17

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo II ligi uzyskano wyniki: Budowlani Gdańsk — Kolejarz Warszawa 0:1, Gwardia Kielce — Stal Sosnowiec 1:1, Górnik Wałbrzych — Górnik Zabrze 1:1, Górnik Bytom — Ognio Tarnów 2:1, Budowlani Opole — Ognio Wrocław 1:0.

Telefonem od naszego specjalnego wysłannika

Porażki polskich szpadzistów w Luksemburgu

Luksemburg, 17 czerwca

W dalszym ciągu szermierczych mistrzostw świata w szpadzie rozegrano półfinały, w których walczyło 16 zawodników: 6 Włochów, 3 Szw-

Przyjazd lekkoatletów bułgarskich

17 bm. na lotnisku Okęcie wylądowali lekkoatleci Bułgarii, którzy jako pierwsi przybyli do Warszawy na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w dniach 19 i 20 bm.

W skład ekipy bułgarskiej wchodzi następujący zawodnicy: Gawryłow, Belczew, Wuczkow, Milew, Popow, Iwanow, Dagorow, G. Neczew, Dolgopolow i A. Neczew oraz dwie zawodniczki — Kolarowa i Rusewa.

Polacy wygrywają Międzynarodowy Motocross

Międzynarodowy Motocross CSR — Polska rozegrany 17 bm. na ciężkiej terenowej trasie w Parku Ludowym w Miocinach zgromadził ok. 40 tys. widzów.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajęli: 1) Cizek (CSR) — Jawa 250 cm, 2) Kwasniewski (Polska) — BSA 500 cm, 3) Kuroczko (Polska) — BSA 500 cm, 4) Zurawicki (Polska) — Jawa 250 cm, 5) Buchnar (CSR) — Jawa 350 cm.

W klasyfikacji zespołowej I miejsce i Wielką Nagrodę Warszawy zdo-

był zespół Polski B w składzie: Kanas, Kuroczko, Kwasniewski — 59 pkt., II miejsce i Puchar Warszawy zdobył zespół CSR A w składzie: Roucka, Pecha, Cizek — 85 pkt., III Polska A. IV) CSR B.

Nagrodę „Expressu Wieczornego” — puchar im. R. Pragi zdobył zespół CWKS w składzie: Kanas, Kwasniewski, Kupczyk.

Puchar Komitetu Centralnego czechosłowackiego SVASARM dla najlepszego polskiego zawodnika w klasie 125 cm — Cizański (AZS) na SHL.

piłkarskich mistrzostw świata

W dalszych eliminacyjnych meczach piłkarskich mistrzostw świata niespodziewane zwycięstwo odnieśli w Lozannie Szwajcarzy nad Włochami — 2:1 (1:1). W Zurichu Węgry wysoko pokonały Koreę południową — 9:0 (4:0), a w Bernie Niemcy zach. zwyciężyły Turcję 4:1 (1:1).

Mecz Belgia — Anglia zakończył się w normalnym czasie wynikiem 3:3 (1:2). Po zarządzonej dogrywce obie drużyny zdobyły po jednej bramce. Tak więc wynik tego meczu brzmi ostatecznie 4:4.

Wyniki Rydza były następujące

W grupie Rydza do finału zakwalifikowali się 3 Włochów: Tertinetti, Mandiarotti i Anglezio oraz Luksemburczyk Leischen. Rydz zajął 6 miejsce w swojej grupie a 13 w ostatecznej kwalifikacji.

W drugim półfinale wyniki Jarona przedstawiają się następująco: Jarón z Huetem (Francja) 1:5, z Delfino (Włochy) 5:5, z Paessim (Włochy) 3:5, z Rehinderem (Szwecja) 4:5, z Sakoviem (Węgry) 4:5, z Grepchem (Luksemburg) 4:5, z Mandiarottim (Włochy) 2:5.

Rydz w dwóch walkach ze Szwedami prowadził 4:1 i walki te przegrał, zwycięstwa dałaby mu awans do finału.

W grupie Rydza do finału zakwalifikowali się 3 Włochów: Tertinetti, Mandiarotti i Anglezio oraz Luksemburczyk Leischen. Rydz zajął 6 miejsce w swojej grupie a 13 w ostatecznej kwalifikacji.

W drugim półfinale wyniki Jarona przedstawiają się następująco: Jarón z Huetem (Francja) 1:5, z Delfino (Włochy) 5:5, z Paessim (Włochy) 3:5, z Rehinderem (Szwecja) 4:5, z Sakoviem (Węgry) 4:5, z Grepchem (Luksemburg) 4:5, z Mandiarottim (Włochy) 2:5.

Z tej grupy zakwalifikowali się do finału Włochy: Mandiarotti, Delfino, Paessi i Francuz Huet.

Jarón zajął 8 miejsce a w ogólnej kwalifikacji 16.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się rozgrywki szabli drużynowej. Polska znalazła się w grupie 3 z Francją i Niemcami.

W innych grupach walczy: grupa 1: Włochy, Belgia, Szwecja i Australia; druga grupa: Węgry, Anglia i Czechosłowacja.

(dr)

20 miliardów pojedynczych złotych

Koszty własne — sprawa wspólna

JEDNYM Z PODSTAWOWYCH warunków rozwoju gospodarki socjalistycznej jest stała, systematyczna obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu. Oszczędności uzyskiwane dzięki obniżce kosztów własnych decydują w dużej mierze o wzroście dochodu narodowego, o rozmiarach obniżki cen, o poprawie zarobków pracowników i dochodów chłopów pracujących.

Jak wiemy, zaplanowana na lata 1954—55 obniżka kosztów własnych w przedsiębiorstwach socjalistycznych winna wynieść ponad 20 miliardów zł. Ona to właśnie m. in. umożliwi podwyższenie w ciągu 2 lat realnych płac robotników i pracowników oraz dochodów pracujących chłopów o co najmniej 15—20 proc. Kto więc nie walczy aktywnie o obniżkę kosztów własnych, ten faktycznie hamuje podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Tymczasem ta ogromna doniosłość sprawy, sprawa kosztów własnych,

była dotychczas i jest nadal w wielu jeszcze zakładach pracy traktowana „po macoszemu”. Ze nie jest to zjawisko odcosobnione, dowodem jest fakt, iż ani w roku ubiegłym, ani też w I kwartale r. b. plan obniżki kosztów własnych w gospodarce narodowej jako całości, nie został w pełni wykonany. Co gorsza, w niektórych gałęziach gospodarczych wystąpiły nawet fakty przekroczenia wysokości kosztów z roku ubiegłego. Stanowi to sygnał alarmowy do koncentracji całej energii kierownictwa zakładów pracy i załóg na sprawie obniżki kosztów własnych.

Walka o obniżkę kosztów własnych prowadzona być musi równolegle w kilku kierunkach. Jeden z najważniejszych kierunków tej walki, to surowa dyscyplina oszczędności środków finansowych i materiałowych, to ściśle przestrzeganie norm technicznych i norm zużycia materiałowych, to przeciwstawianie się wykrywanym i przeciwnym wszelkich przejawów marnotrawstwa i brakorobstwa.

JAK WIELE JESZCZE w tym zakresie mamy do zrobienia, jak obniżymy sumy pieniędzy i jak znaczenie ilości, bardzo niejednokrotnie cenowych, surowców może nam przynieść gospodarny, oszczędny, wnikliwy stosunek do tego, co i jakim nakładem kosztów produkujemy, niechaj mówią przykłady zaczerpnięte z różnych dziedzin naszej gospodarki.

W przemyśle węglowym koszt wydobycia 1 tony węgla był w r. ub. wyższy od zaplanowanego o 8 zł. Jeżeli zwążywszy, że nasza roczna produkcja węgla przekracza obecnie 90 mln. ton — łatwo obliczyć, jak wielką sumę możemy wygospodarować, utrzymując koszt wydobycia na poziomie planowanym. Koszt własny produkcji ropy wynosił w lutym r. b. 800 zł za tonę, podczas gdy w ub. r. — 734,5 zł. Koszt własny w rafineriach nafty był w I kw. r. b. wyższy od średniej z ub. r. o ok. 1,5 proc. W przemyśle cukrowniczym obniżenie strat w przerobie buraków cukrowych do planowanych norm, przyniosłoby krajowi dodatkowo z jednej tylko kampanii 10 milionów kg cukru. Zwiększenie ilości zwierząt rzeźnych tylko o 1 proc., co jest w pełni wykonalne, a więc lepsza gospodarka hodowlaną, przyniosłaby dodatkowo 10 milionów kg mięsa wartości 200 mln. zł.

Bardzo wiele strat powoduje niewłaściwa (nieoszczędna, a często wręcz rozrzućna) gospodarka surowcami. Tracimy np. wiele pieniędzy i cennego importowanego surowca, jakim jest węgla i bawełna, na skutek marnotrawstwa i niechlujstwa. Z powodu tzw. „niedopiętka” jedna tylko fabryka — Bielskie Zakłady im. II Armii — straciła w r. ub. 4700 kg przędzy, co odpowiada 30.000 m tkaniny.

Dziesiątki tysięcy ton rudy żelaznej, setki tysięcy ton węgla, marnują się uwalniając się w postaci gazów wielkopięcowych z kominów hut z powodu niezastosowania odpowiednich urządzeń zabezpieczających.

Osobny, bardzo niestety obszerny rozdział, stanowi sprawa nadmiernych rezerwów leżących martwo i nie-żyjących. Dotyczy to zarówno surowców, materiałów pomocniczych, jak i samych środków produkcji — maszyn.

W Zarządzie Robót Wodno-Mellioracyjnych drobnego hut im. Leni, leżały przez 2 lata zbędne dla tej budowy prefabrykaty wartości 3 mln. zł.

Marnotrawstwem jest również to, że w piecach stalowniczych jako złomu, materiał, który może być wykorzystany w produkcji przedsiębiorstw przemysłowych, a nawet kuczkowych. W hucie Sosnowiec skierowano na złom 211 ton odpadów rur spawanych i 1556 ton odpadów rur precyzyjnych. Pracownicy Państwowej Inspekcji Gospodarki Materiałowej znaleźli w tym „złomie” rury długości 2 metrów i dłuższe. W hucie im. Nowotki przekazano do przetopienia 1600 ton odpadów blach, z których większość mogłaby być wykorzystana w produkcji towarów powszechnego użytku przez zakłady Ministerstwa Przemysłu Drobnoego.

W przemyśle mleczarskim przetrzymywano ok. 1500 niezaistniałych maszyn różnego typu. Takie „magazy-nowanie” nieprawdopodobnie do ruchu maszyn i urządzeń technicznych, jest jeszcze niestety zjawiskiem dość czę- stym i to zarówno w przemyśle ciężkim, jak i lekkim. Jest to równocześnie z marnotrawstwem, zarówno samych ma- szyn jak i ich mocy produkcyjnej, wy- korzystanie mocy produkcyjnej (pojem- ności) wielkich pieców, jakkolwiek wro- zło, jest jednak jeszcze o 40 proc. ni- żej, z zużycia koksów na jedną tonę su- rowców — o 20 proc. wyższe niż w Wi- zku Radzieckim.

PODALIŚMY zaledwie kilka przy- kładów najbardziej typowych dla różnych dziedzin naszej gospodarki. Wystarcza one jednak do tego, aby uświadomić sobie dokładnie, że na każdym niemal kroku, w każdym za- kładzie pracy, na każdym stanowisku roboczym, istnieje możliwość lepszej,

oszczędniejszej, wydajniejszej pracy. Ze zaplanowaną na 20 mld. zł obniż- kę kosztów własnych w latach 1954/1955 umniejszając te złotówki zbędnych wydatków, te kilogramy zmarnowane- go surowca, te metry wybrakowanych tkanin, te kilowaty zmarnowanej ener- gii elektrycznej, te kilometry zbęd- nych przewoźów, te godziny przesto- jów maszyn, o których każdy z nas ma „coś do powiedzenia”.

Ostatnio zagadnienie obniżki ko- szków własnych stało się przedmiotem wnikliwej analizy na specjalnie w tej sprawie zwołowanych naradach akty- wu polityczno-gospodarczego róż- nych gałęzi naszej gospodarki. Narady takie odbyły się już m. in. w obu re- sortach budownictwa, w wielu gałę- ziach przemysłu lekkiego, w przemy- śle maszynowym i metalowym, w rol- niczej spółdzielczości zaopatrzenia i skupu, w Miejskim Handlu Detalic- znym i w wielu innych ogniwach pro- dukcji i obrotu. Ta szeroka dyskusja unaoczniała ogromne możliwości w za- kresie obniżki kosztów własnych, ujawniała ogromne rezerwy, które mo- żna wykorzystać likwidując marno- trawstwo w zużyciu węgla, stali, drewna, cementu i innych surowców, wskazywała na liczne fakty niewykorzy- stania mocy produkcyjnej maszyn, zwłaszcza w górnictwie, w budownic- twie, w POM i PGR, napiewniała wiele innych przejawów bezusznego, oportunistycznego stosunku do postę- pu technicznego, do upowszechnienia przodujących metod pracy, nowator- stwa i wynalazczości robotniczej.

Trzeba teraz, aby w oparciu o wnio- ski płynące z narad aktywu politycz- no-gospodarczego, każdy z nas na swym odcinku pracy rzetelnie, z peł- nym poczuciem odpowiedzialności, w imię dobrego rozumianego interesu ogólnego i osobistego, pracując lepiej, oszczędniej, wydajniej, realizował w praktyce jedno z najważniejszych za- dań postawionych przez II Zjazd Par- tii — obniżkę kosztów własnych.

T.D.

Egzaminy, egzaminy

Rodzice, oczywiście, bardzo intere- sują się tym, jak ich dzieci zdają egzaminy. Najchętniej wszyscy obser- wowałyby ich przebieg, co — rzecz jasna — jest niemożliwe. Jednakże w latach ubiegłych egzaminom przy- stąpiła już spora liczba przed- stawicieli komitetów rodzicielskich. Było to w pewnej mierze nieslusz- ne, gdyż uczniowie zwykle peszy obec- ność wielu osób na egzaminie.

Władze oświatowe wyciągnęły wnioski z dotychczasowych doświadczeń, ale wnioski idące chyba zbyt daleko. Mianowicie w roku bieżą- cym żaden z przedstawicieli komite- tu rodzicielskiego nie ma prawa uc- zestniczenia w egzaminach. A to jest, naszym zdaniem, niesłuszne.

Już przed kilkoma laty bowiem nastąpiła zmiana w pracy komite- tów rodzicielskich. Nie powinny one ograniczać się, jak niegdyś, tylko do troski o remont szkoły, dożywianie dzieci itp. sprawy materialno-byto- we, lecz mają pomagać w osiąganiu jak najlepszych wyników nauczania i wychowania. Komitety rodzicielskie ogólnie biorąc, mimo braków w swej pracy, mogą już pochwalić się wiel- u osiągnięciami — przedstawiciele ich bywają na lekcjach i dzielą się swymi spostrzeżeniami z nauczyciel- stwem, organizują pomoc w nauce dla słabszych uczniów, zwłaszcza przed egzaminami, zabiegają o frek- wencję w szkole itd. Ostatni wynik rocznej pracy szkoły, wynik egza- minów, zależy więc w pewnej mier- ze i od pracy komitetu rodziciel- skiego.

Płynie stąd wniosek, że komitet rodzicielski powinien obserwować przebieg egzaminów, aby ocenić le- piej wyniki i swojej całorocznej pra- cy, a także, co jest bardzo istotne, wyciągnąć wnioski na przyszły rok szkolny. Oczywiście, wystarcząby gdyby z ramienia komitetu, liczącego nie raz i sto osób, były upoważnione do uczestniczenia w egzaminach dwie osoby — np. przewodniczący komi- tetu i przewodniczący komisji nauko- wo-wychowawczej lub w ich zastęp- stwie inne osoby o odpowiednich kwalifikacjach, umiejące ocenić prze- bieg egzaminów.

Utarło się powiedzenie, że wynik egzaminów zależy nie tylko od wie-

dy ucznia, ale i od „szczęścia” — od tego, na jakie pytanie ma on odpowiedzieć. Oczywiście, najszcze- śliwsi są uczniowie... dobrze przygo- towani, bo potrafili odpowiedzieć na wszystkie pytania.

Jednakże na egzaminach pisem- nych, np. z matematyki, gdy ucznio- wie są podzieleni na dwie grupy, z których każda otrzymuje inne zada- nia — obie grupy powinny dostać za- dania, wymagające jednakowej wie- dzy i jednakowego wysiłku. Tymcza- sem na egzaminie z matematyki w klasie VII jedna grupa otrzymała w bieżącym roku z algebry zadanie łatwe, a druga znacznie trudniejsze. Toteż pierwsza grupa szybko rozwią- zała zadanie i wyszła z klasy, co zdetonowało drugą grupę, trudzącą się nad zadaniem bardziej złożonym.

Wniosek na egzamin w roku przy- szłym jest oczywisty,

*

Na egzaminach w znakomity spo- sób znajduje potwierdzenie prawdę, że tylko nauka upogładowiona może przynieść dobre wyniki. W szkole im. Rejtana w Warszawie uczniowie odpowiadali z geografii na ogół le- piej, niż uczniowie innych szkół, które ostatnio odwiedziłyśmy. Ale też szkoła im. Rejtana jest chyba naj- lepiej wyposażona w pomoce nauko- we z tego przedmiotu — ma gabinet geograficzny, a w nim bodajże wszyst- kie mapy, jakie uzyskać można do użytku szkolnego. Mapy, a także lic- ne tablice, wykresy, wykonaną przez uczniów gazetkę „Młody geograf” itd.

Również w szkole podstawowej nr 12 w Warszawie, która w bież. roku uzyskała wiele pomocy nauko- wych z biologii, z przedmiotu tego uczniowie odpowiadali dobrze i bar- dzo dobrze. Z pomocami do nauk geografii było gorzej, gorzej są też wyniki.

I tu wnioski są oczywiste,

WAS.

W kręgu książek

Żołnierze o wojsku

Szczere i proste utwory debiutan- kie żołnierzy wydane ostatnio przez MON — są żywym świadectwem tych ogromnych przemian, które żołnie- rzom Ludowego Wojska Polskiego otworzyły szeroko wszystkie możli- wości obywatelskiego wychowania i rozwijania talentów, zdobywania wiedzy nie tylko fachowej ale i ogól- nej, podnoszenia poziomu kultural- nego i świadomego wrastania w no- we, twórcze życie naszego kraju.

Wymienimy przede wszystkim ob- szerny zbiór opowiadań pt. „Słowa Żołnierskie”. Jest to zbiorowa książ- ka żołnierzy, którzy chwycili za pió- ro, by w prostej, czasem nawet chro- prawej formie opowiedzieć o swych przeżyciach, obserwacjach i doświadc- zeniach wyniesionych ze służby woj- skowej, odbytej w różnych okresach historycznych. Bogata, pełna auten- tycznych wydarzeń treść przynosią- te opowiadania i zamykają w sobie prawdy zbierane bezpośrednio, praw- dy, które najżywiej przemawiają do wyobraźni i serca.

Część tych opowiadań przypomnia- ła żołnierzom w sanacyjnym wojsku, służ- bę ogólną, rekrutę i wyniszczającą żoł- nierza bezduszną dyscypliną, a cywila- nów przykłady „zupaków” — tygodni- wych podoficerów, przykłady zgnilizny korpu- su oficerskiego i ówczesnego „stylu” ko- szarowego życia wstrząsając swym pro- gramem okrucieństwem. Osiatowej rzeczywistości tych czasów inne opowia- dania przedstawiają obrazy z bitew partyzanckich Armii Ludowej, z narodzin Dywizji Kościuszkowskiej, i 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, z walk frontowych tych oddziałów z bandami faszystowskie- go podziemia. Zbiór opowiadań zamysła- wymową klamrą utworu mówiące o po- kojowej pracy Ludowego Wojska Pol- skiego.

„Słowa Żołnierskie”, to książka no- watorska, pełna dynamiki i świeżych, gorących uczuć, która przelała na pa- pier żołnierzy-obywateli. Czytelnik znajdzie w niej i dokument historycz- ny i często talent literacki próbujące- go swych sił narratorskiego.

Niewielka książeczka Józefa Mar- gulesia pt. „Wspomnienia o Dowód- cy”, przynosi pamiętnikarską relację o bohaterskim dowódcy szóstego puł- ku, Ignacym Goraninie, który prowa- dził żołnierzy do walki o wyzwolenie Warszawy, a następnie walczył nad Odrą.

Rysując sylwetkę tego oficera, syna bia- łostockiego robotnika, J. Margulesia pla- stycznie przedstawia dzieła walk pułku, braterstwo broni żołnierzy radzieckich i polskich i w mocnym emocjonalnym sce- nach ukazuje teatr wojny, wielki roz- bój walek Pomorskiego i forsowa- niami Odrą. W jednej z tych bitew gi- nął Wojciech Żukrowski.

Na parę godzin przed natarciem

(3.000 km przez dżunglę Wietnamu)

Dżungla się kończyła, lejąwy spad porastały gęsto smukłe pędy bam- busów. Pośród nich, cicho podku- lwszy kolana, siedzieli żołnierze; był to batalion, który przed odesłaniem do natarcia miał się z nami spotkać.

Ledwie nas zobaczyli, tłum zafala- wał, rzucił się ku nam. Objęliśmy, całowali; mimo protestów pochwyco- no nas na ręce i wniesiono w śro- dek polska.

Otarzali nas młode, przyjaźnie u- śmiechnięte twarze. Wszyscy mieli helmy płożone z bambusa, kolorowe szale z poprzek spadochronów, za- wiązane kokietyrnie na szyjach. W ręku ścisliaki automaty.

Komisarz wystąpił przed szeregi i powiedział wskazując cybuszkiem fajki.

— To są nasi bracia z dalekich krajów Europy, Polacy i Czech. Przy- jechali, żeby zobaczyć was, poroz- mawiać z wami, żeby później o was opowiedzieć w swojej ojczyźnie. Nie będą mogli odwiedzić wszystkich od- działów, które gotują się do uderze- nia na Dien Bien Fu: was spotkał zaszczyci, wy będziecie represen- towali całą armię! Pamiętacie, że- byście pokazali się godnie. Za parę godzin pójście do natarcia. Pamię- tacie, że o tym, co dziś zdobędzie- cie, o tych co się wyróżnią dzielno- ścią, oni napiszą w swoich krajach jako o przedstawicielach naszej ar- mii!

nie podpułkownik Goranin, niemal u kran- ła wielkiej drogi wojennej, która odbył- ła się w Związku Radzieckim w nieustannych walkach. Jego dzieje, kariera wojskowa, stosunek do żołnierzy i rola jaką odgry- wał w dowodzeniu przez siebie jednost- kę, były dla oficerów Ludowego Wojs- ka Polskiego z tego okresu, toteż książ- eczka Margulesia ma szersze znaczenie i niewątpliwie zainteresuje wielu czytel- ników.

W inną, daleką przeszłość, prze- nosi powieść historyczna Jana Brzo- zy pt. „Dziwoty Batalion”. Są to dzieje pańszczyźnianego chłopca z Ga- licii, rekruta armii austriackiej w okre- sie walk rewolucyjnych Wiosny Ludów.

Brzoza w powieści tej kreśli z reali- zmem obrazy rodzinne, woski Franka Szczepa, panujących wówczas stosunków feudalnych, a następnie w szeroko roz- budowanej fabule opowiada losy rekruta austriackiego i powolne budzenie się świadomości klasowej wśród żołnierzy tej armii, pochodzących z wielu podbitych krajów. Dziwoty batalion Jęgrów, w którym służył Franek Szczepa, chłop zo- naty i dzieciny, przechodzi na stronę powstania węgierskiego, buntuje się prze- ciw ciemniejszemu i z bronią w ręku po- dejmuje walkę z nim. Dzieje tych walk, dzieje ludzi dziewiętnastego batalionu wstrzą- sają wyobraźnię czytelnika książki i ukła- dają mu plastycznie ówczesne stosunki. Przede wszystkim zaś ukazują w bar- wie i interesującą kreślonych scenach i obrazach znowu cesarza austriackiego i cara rosyjskiego, ówczesne „bandarmy Eu- ropy”, przeciwko ruchom niepodległo- ściowym ułaskanych narodów, i klasę po- stawia węgierskiego, które musiało paść pod przemocą zjednoczonych cesarskich bagnetów. Brzoza marginalnie w ukła- daniu w powieści udział Polaków w po- stawianiu węgierskim, ale margines ten na- światla właściwie wewnętrzną strukturę klasową Legionu Polskiego, który walczył po stronie węgierskiej.

Powieść „Dziwoty Batalion” na- pisał autor z dużym rozmachem, do- brą znajomością historii, barwnie i żywo. Toteż czyta się ją z dużym za- interesowaniem, a przygody i dzieje jej bohaterów — prostych żołnierzy, którzy całym sercem uwierzyli w ha- słą wolnościowe — często szczerze wzruszają i budzą podziw.

Ale i na humor jest miejsce w tej literaturze o wojsku i żołnierzu. Oto „Uśmiech Żołnierza”, tomik z ilustra- cjami Ignacego Witza, wydany przez MON w popularnej serii utworów li- terackich. Tomik ten zawiera kilka- naście wesołych opowiadań z życia żołnierzy Armii Radzieckiej na fron- cie oraz podczas szkolenia bojowego w czasie pokoju. Pogodne i jedne są- te opowiadania, a ich bohaterowie tryskają dowcipem, pomysłowością i werwą i udowadniają, że „śmiej na froncie, to ważna rzecz” — ale prze- ciw nie tylko na froncie...

Z. A.

kurtyna, dekoracja i garderoba. Ze- spół frontowy gotował się do wy- stępu.

Zapowiadacz wychodził z gitarą, witany oklaskami, wprowadzał mło- dzutkich aktorów.

Najpierw tańczyła młodsza Man i Thai. Wysokie, szczupłe dziewczęta w czarnych spódnicach do kostek, stąpały lekko i gięły się jak gałki kołysane wiatrem. Czarne włosy lu- żno puszczone na ramiona przysłoni- ły upiętymi czarnymi chustkami. Płochliwym gestem, końcami wąskich dłoni dotykały serca bijącego pod szarfą opasującą piersi.

— Olek, Olek — szeptałem — tak- ie narysowa... Jakież one piękne... Potem wystąpił śpiewak. Impro- wizował szczyderkę piosenkę o ostat- ních walkach pod Lai Clau, gdzie zadano Francuzom dotkliwą klęskę. Notowałem popieszenie tłumaczenia: „O, jakich dzielnych oficerów ma general Navarre!”

Ledwie się zaniepokoił, co słychać w Lai Clau, a już stanął przed nim komendant fortu!

Ting, ting, tong. Tang, Tang, Ting. Thing! — chórkiem pochwycili zgro- madzeni żołnierze, klaszcząc rytmicz- nie do taktu.

„Pułkownik — mówi general Navarre — gdzie są moi żołnierze? Według rozkazu, generale, zdążają na koncentrację!”

Nie dodał, że do obozu jęńców!

Żołnierze klaszczą i śmieją się bez- trosko. Ile w nich chłopców rado- ści!

Zapomniałbym, że to front, że za parę godzin pójda walczyć, zdaje mi się, że jestem na obozie harcerskim, wśród rozbrykanych młokosów. Ale

górą wciąż szumiały pociski ciężkiej artylerii strzelającej z fortów Dien Bien Fu. Już obczę zaczęła się wokół doliny, stary się patrol. Do- wództwo francuskie wie, że gdzieś w pobliżu odbywa się koncentracja, ale samoloty nie mogą jej wysledzić w gęstwinach dżungli, więc baterie macają na ślepo, raz po raz przeno- sząc ogień. Słyszę szumy nad nami i dalej na prawo. Potem dalekie to- motanie wybuchów.

Aktor śpiewał: „Ale ja wydałem rozkaz — dą- się general — żeby trzymali ziemię! Trzymają — odpowiada komendant — trzymają ze wszystkich sił, ale części ziemi się trzyma...”

Refren podejmują wszyscy, koły- szą się do taktu. A pociski górą jadą nieprzerwanie, mimo woli musimy nadśledzić.

„Pułkownik — mówi general — gdzie masz swoje wojsko? Coś zrobił z moim wojskiem?”

— Uratowałem, przewiozłem samolotem.

I pokazuje portfel pełen dolarów”. Wietnamczycy szaleją z radości. Naprawdę mają się z czego cieszyć, udana operacja odcisnęła pogrnicze Patet Lao. Zdobyto miasto i fort Lai Clau, a z trzech batalionów ko- lonizatorów, które otrzymały rozkaz marszu na koncentrację do Dien Bien Fu, przedarła się niespełna jed- na kompania.

Nadsłuchuję. Musimy być bardzo blisko, bo głośniejsi dochodzi nas od- palanie dział, jak głuche wybuchy grzęgnące w płatinie dżungli.

— A teraz przypominacie sobie hi- storie młodej bohaterki dziewięc- ny, którą katowano w więzieniu, żeby wydała gdzie się ukrywa se- kretarz naszej partii...

Weterynarz zatrudniony przy mon- tażu samochodów. Absolwentka ku- sów agrotechnicznych — jako inka- sentka w PKS. Inżynier-rolnik, z u- kończoną Wyższą Szkołą Rolniczą w Olsztynie, jako starsza księgowa itd. itd. — oto przykłady, które wcześniej- ży przytaczaliśmy, wskazując, jak- wiele osób ze średnim lub wyższym wykształceniem rolniczym pracuje w innym zawodzie. Sprawa powrotu tych ludzi do rolnictwa — to zagad- nienie niezwyklej wagi, zwłaszcza przy braku kadry specjalistów w róż- nych instytucjach, przedsiębiorstwach i placówkach o charakterze rolni- czym.

Urząd Rady Ministrów polecił więc wszystkim prezydium wojewódzkich i powiatowych rad narodowych prze- prowadzenie rejestracji fachowców- rolników, zatrudnionych w instytu- cjach nie mających z rolnictwem nic wspólnego. Chodziło o zorientowanie się co do możliwości zatrudnienia tych fachowców w pracy zgodnie z kierunkiem ich studiów: a więc w wojewódzkich czy powiatowych zarzą- dach rolnictwa, w POM, PGR, spo- łdzielniach produkcyjnych itp.

Rejestracja miała być zakończona do 30 kwietnia. Nie wszystkie przy- zwa rad narodowych terminu dotrzy- mały, ale wreszcie rejestracja zakoń- czono. Okazało się, że poza rolnict- wem pracuje ponad 3700 specjali- stów-rolników, z tego przeszło 900 w samej Warszawie. Jak wielka to cyfra — wskazuje porównanie z liczbą fachowców-rolników, zatrudnio- nych w wydziałach rolnych przy- dów powiatowych i wojewódzkich rad narodowych. Według danych na koniec ub. roku w całej Polsce wty- ch wydziałach zatrudnionych było nieco ponad 3300 specjalistów.

Rejestrację zakończono, wykazy, możnolnie odbijane przez kalkę, roze- szano do właściwych instytucji, i co dalej?

Niestety, duża część prezydium rad narodowych, zakończywszy rejs- trację, uznała sprawę za załatwioną.

Potraktowano rejestrację jako jesz- cze jedną formalność, cel sam w so- bie. Zamiast wykorzystać zebrane in- formacje i wsząć szeroką akcję, nakłaniającą specjalistów-rolników do objęcia stanowisk odpowiadających ich kierunkom studiów, wykazy i sta- tystyki powiększyły stosy różnych pism urzędowych, zalegających szafy biurowe.

— Zolnierze — wydaje rozkaz — wyjmijcie magazynki, rozładować broń! Żeby mi tu nie było strzela- niny!

Słyszę sześć odryglowywanych zamków. Widzę, jak magazynki wpy- chają za pas.

— On chyba żartuje — powiedziałem do tłumacza.

— Nie! To naprawdę niebezpiecz- na rola. Dwóch aktorów już postrze- lono. Oni nie mogą na to spokojnie patrzeć. Za mocno przeżywają. Wiele z nich ma siostry, matki upro- wadzone przez Korpus Ekspedycyj- ny, wielu było bitych na śledztwie... Oni są gotowi zabić.

„Francuz” kusł dziewczynę, poma- ga mu w tym zdrajca-posiadacz na służbie Bao Daja. Włoka dziewczynę za koc, słychać razy i płacz.

Nagle młody żołnierz zrywa się i krzyczy chrapliwym głosem:

— Śmierć okupantom!

— Śmierć! — wołają wszyscy.

Kiedy aktor pokazuje się przed kurtyną, z tylnych szeregów widow- ni wylatuje meżak z wodą i spa- da na plecy nieszczęśliwego. Aktor nie czeka dłużej tylko znika. Oddy- cham z ulgą. A już któryś z nich nie rozładował karabinu, zostawił jeden nabój w lufie?

d. o. n.

Tak np. w woj. gdańskim, gdzie w czasie rejestracji wyszło na jaw, że w instytucjach nierolniczych pracuje 108 specjalistów-rolników, do pracy w rolnictwie nakloniono dotychczas zaledwie dwóch. W sta- linogrodzkiem na 438 — skierowano do rolnictwa 14. W krakowskim na 445 — wróciło do zawodu 34. W za- niedbanym rolnictwo woj. lubelskim na 287 — zdolano dotychczas na- klonić 36 itd.

Jedynie tylko w dwu wojewódz- twach: białostockim i wrocławskim akcja ta przebiega niezle.

Najgorzej zaś dzieje się tuż pod ok- kiem Ministerstwa Rolnictwa i Mini- sterstwa PGR w Warszawie, gdzie, jak wskazyaliśmy, istnieją największe re- zerwy kadrowe. Ministerstwa, Cen- tralne Zarządy nadesłady do kadry wy- kazy fachowców-rolników i... ani je- den rolnik nie zmienił posady.

Rzecz jasna, że naklonienie specja- listów-rolników do zmiany pracy nie jest łatwe i — co najważniejsze — nie moż- na do tego zagadnienia podchodzić me- chanicznie. Trudno np. skłonić do tego ludzi starszych wiekiem, którzy dawno ukonczyli szkoły rolnicze i również od dawna zerwali kontakt z rolnictwem. Trudno skłonić ludzi, obarczonych ro- dzinami, w dodatku, gdy żona czy mał- żanek do zmiany zawodu wiążeję się często z koniecznością zmiany mie- lca zamieszkania. Specjalnie ciężki jest ten problem w Warszawie, bo to naj- częściej powrót do pracy w rolnictwie wiąże się z koniecznością opuszczenia stolicy.

Ale przecież w owych arkuszach rejestracyjnych znajdujemy sporo na- zwisk powojennych absolwentów wyż- szych lub średnich szkół rolniczych, ludzi często nie obarczonych rodzi- nami, luźno z Warszawą związanych. Co więcej — ludzi, którzy stosunko- wo niedawno do Warszawy przybyli, ukończywszy studia rolnicze w in- nych miastach.

Jakkolwiek więc zagadnienie nie jest łatwe, trzeba się nim jak najrychle- jiej zająć. Sprawa powrotu fachowców do rolnictwa — to niezwykle doniosły problem, jak naściśle wiążący się z rozwojem, pozostającej w tyle za przemysłem, produkcją rolnej i ho- dowli. (L. K.)

Ostatnie wydawnictwa

ŁAZAR ŁAGIN — Wyspa rozczarowania. Tłumaczyła z rosyjskiego Maria Zagorska. Czytnik Str. 449. Cena zł 17.—

LOUIS ARAGON — Komunik. Maj- czerwiec 1940. Przełożyła z francuskiego Julia Hartwig. Czytnik Str. 546. Cena zł 17.—

KAMEN KALCZEW — Żywi pamiętają. Tłumaczył z bułgarskiego Jan Wozniak. Romuald Buczyński. Zgymet Wierzyński. Czytnik Str. 580. Cena zł 20.—

ADAM SCHARRE — Ludzie bez ojczy- zny. Tłumaczyła z niemieckiego Anna Lin- ke. Czytnik Str. 228. Cena zł 9.—

GOTTFRED KELLER — Romeo i Julia na wsi. Tłumaczyła z niemieckiego Izabela Czermakowa. Ilustrował Jerzy Jaworow- ski. Czytnik Str. 123. Cena zł 3.—

HERMAN MELVILLE — Moby Dick czyli biały wieloryb. Tłumaczył z angielskiego Bronisław Zieliński. Czytnik Str. 639. Cena zł 27.—

JANE WALSH — Tak być nie powin- no. Tłumaczyła z angielskiego Róża Zek- ska-Heymanowa. Czytnik Str. 127. Cena zł 5.—

Z książką — po czytelnika

JAN MULAR
trener I klasy

ŚWIAT ZMIENIA

Dr Jan Gadomski

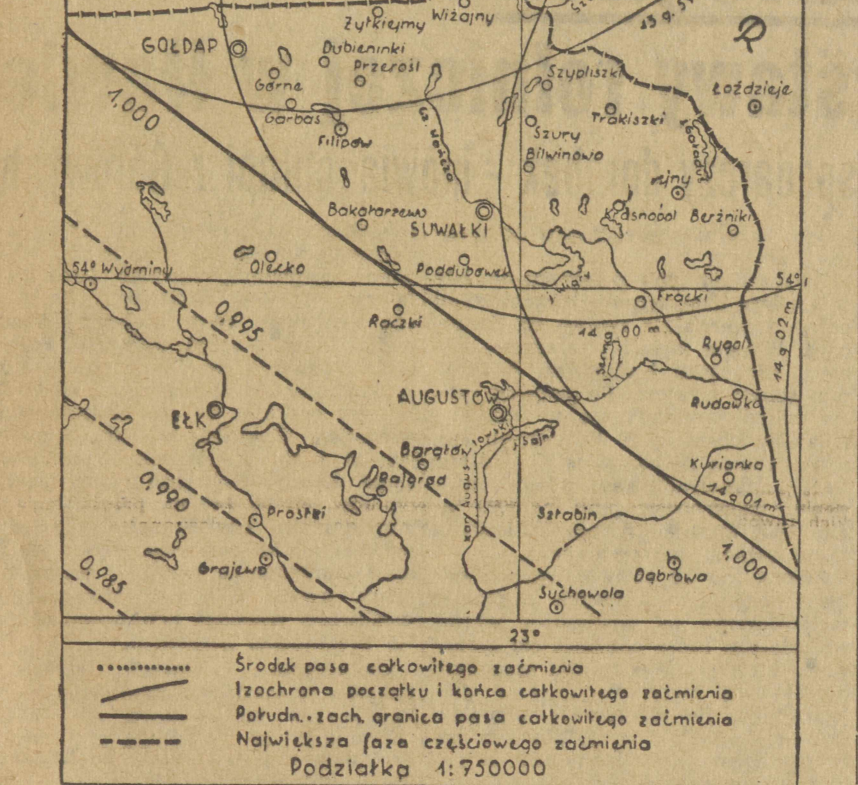
Miłośnicy nieba w akcji zaćmieniowej

Na Suwalszczyźnie, gdzie 30 czerwca br. widoczne będzie całkowite zaćmienie Słońca, wybiera się kilkadziesiąt tysięcy widzów z całej Polski, by zaobserwować to rzadkie zjawisko. Akcję popularyzacyjną zaćmienia prowadzi, POD EGIDĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK, głównie Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii.

Ponieważ oprócz Suwalszczyzny, gdzie zaćmienie będzie całkowite, cała Polska znajdzie się w zasięgu zaćmienia częściowego o wyjątkowo dużym nasileniu, przeto zainteresowanie zjawiskiem jest znaczne. Ekipy obserwatorów terenowych, złożone z zaawansowanych miłośników nieba, już dawno pracują w całej Polsce, wśród najszerzych warstw społeczeństwa, wygłaszając odczyty na temat istoty zjawiska.

Praca popularyzacyjna w tej dziedzinie została zorganizowana na nie notowaną dotychczas w Polsce skalę. Towarzystwo Miłośników Astronomii wydało sto kilkadziesiąt tysięcy ulotek z opisem zaćmienia. Ulotki kierowane są do wszystkich szkół podstawowych, rad gminnych i gromad chłopskich. Pomaga one — dnia 30 czerwca br., w godzinach popołudniowych — milionom ludzi w Polsce, uzbrojonym w skrawki szkła okopconego nad świecą, śledzić na niebie przebieg zjawiska.

Centralnym punktem wycieczkowym są Suwalki, gdzie specjalny „Komitet zaćmieniowy”, zorganizowany przez miejscowych obywateli, zajmie się ulokowaniem i wyżywieniem przybyszów. Nadto „pociągi zaćmieniowe” Orbisur: z Warszawy, Krakowa i Poznania, mają na czas zaćmienia znaleźć się na bocznicach kolejowych dworców w Suwałkach, by umożliwić



obserwację. Widzowie zobaczą cały przebieg zjawiska, a w fazie centralnej dojrzą koronę słoneczną oraz jaśniejsze gwiazdy, planety i komety, które staną się widoczne w czasie krótkiej „nocy na dzień”, która trwać tam będzie 86 sekund.

Ekipa obserwatorów Towarzystwa, rekrutująca się z Kola Warszawskiego, ulokuje się w Sejnach, gdzie uzyskała od tamtejszych władz i społeczeństwa dogodną bazę. Projektowane jest także sfilmowanie zjawiska przez filmowców-amatorów, członków Towarzystwa Miłośników Astronomii, co umożliwi późniejsze wyświetlenie przebiegu zaćmienia na odczytach sprawozdawczych. Wszystkie przygotowania obserwatorów opierają się na założeniu, że w dniu 30 czerwca będziemy mieli w pasie zaćmienia słoneczną pogodę. Jednak prawdopodobieństwo jej wynosi tylko 50 proc. Aby więc zabezpieczyć sobie możliwości obserwacji i na wypadek niepogody, obserwatorzy robią starania o dwa samoloty, w których mogliby wnieść się ponad chmury i w ten sposób dokonać spostrzeżeń.

Należy tu nadmienić, że obserwatorami niezależnymi całkowicie od pogody będą fachowi astronomowie krakowscy, którzy budują pierwszy w Polsce radioteleskop o średnicy 6 m. Przez radioteleskop dokonuje się bowiem obserwacji nieba bez względu na pogodę, zarówno w jasny dzień, jak i przy ulewnej deszczu.

W głębi pasa zaćmienia całkowitego, w miejscowościach: Wizajny, Trakiszki i Ogrodniki, trzy ekipy fachowych astronomów polskich, rekrutujących się z obserwatoriów Krakowa, Poznania, Torunia i Wrocławia, konczą budowę swych „miejsczek astronomicznych”, wyposażonych w specjalną dla zaćmienia aparaturę obserwacyjną. Wśród nich, w charakterze gości, znajduje się również paru astronomów czechosłowackich ze swymi instrumentami. Grupa 10 astrofizyków polskich, na zaproszenie kolegów radzieckich, udała się samolotem 12 czerwca wraz z aparaturą do podnóża Kaukazu do miejscowości Nalczyk, gdzie zaćmienie trwać będzie nieco dłużej i widoki na dobrą pogodę są większe, niż u nas.

Jedynym czynnikiem niepewności przy tych tak szeroko zakrojonych przygotowaniach jest — jak już po-

wiedzieliśmy — pogoda, która może nie dopisać. Samo zjawisko nie zawiedzie. Odbędzie się na pewno z dokładnością dopuszczalnego błędu obliczeń — paru sekund.

„Wiedza Powszechna”, państwowe wydawnictwo popularno-naukowe, w tych dniach ulokowała w księgarniach w całej Polsce aktualną książeczkę pt. „Obserwuj zaćmienie Słońca 30 czerwca 1954 r.”, opracowaną przez trójkę autorów-naukowców: J. Witkowskiego, B. Kiełczewskiego i F. Kobeke.

Czytelnik znajdzie w niej krótką historię poglądów na zjawisko zaćmienia Słońca oraz związane z tym przesady, lęki i zabobony; na dalszych kartach — naukowe wyjaśnienie tego zjawiska i jego przebieg. Wreszcie podano tabelę o do przebiegu zaćmienia Słońca w dniu 30 bm. dla różnych miast Polski.

Uwaga... nadchodzą... wieś

z zamówieniem na oświatę sanitarną

Bo tak jest na pewno: stan naszego zdrowia zależy w znacznym stopniu od nas samych. Można i trzeba samemu chronić zdrowie własne, swoich dzieci, swego otoczenia. Można i trzeba wiedzieć, co mu sprzyja i co je ochrania. Można i trzeba być człowiekiem oświeconym i pod względem sanitarnym.

Ileż nieuzasadnionych obaw przed nabyciem takiej czy innej choroby pochodzi z braku wiadomości, które łatwo zaczerpnąć z zasobu wiedzy lekarskiej; ile szkód dla zdrowia plynie z uprzedzeń, przesądów i zabobonów; a ile lekceważenia prawdziwych niebezpieczeństw dla zdrowia i życia — gdy tak nie trudno ich uniknąć dzięki znajomości prostych zasad higieny osobistej, odżywiania, mieszkania, miejsca pracy.

Oświata sanitarna jest najpotężniejszym sojusznikiem zdrowia. Wiedza, oddana na codzienne usługi każdego człowieka, wyrzuca w przeszłość uprzedzenia i przesady, przekreśla istnienie znachorów i babek, sumą praktycznych wskazań uświadamia, współdziała w zachowaniu zdrowia wszystkich i każdego.

Uświadamia i współdziała — jeśli chodzi o nasz kraj — bynajmniej nie w teorii. Oświata sanitarna stała się u nas na przestrzeni ostatnich kilku lat faktem dokonanym. Turuje sobie drogi do najwybitniejszych autorów — specjalistów i do rzetelnych, fachowych. Już ich polaryzała strumieniem wiedzy, płynącym setkami wydawnictw w postaci broszur i książek popularno-naukowych. Ich nakłady idą w miliony egzemplarzy, z roku na rok wykazując zadziwiający postęp: — nieco ponad dwa miliony w roku 1953, blisko cztery w roku 1954!

W bieżącym roku wydawnictwa te, dzieło Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich, przesadziły potężnym skokiem rokami miast i wkraczają szerokim frontem na rozległe, a dotychczas oświaty sanitarną niemal nie tknięte, tereny wsi. Chwycili z miejsca. Nim minęło pół roku już te zwiększone nakłady niektórych książek jęły się wyczerpywać. Samopomoc Chłopska, kolporter — poprzez spółdzielnie gminne — oświaty sanitarnej na wsi, zgłasza nowe, ogromne zamówienia.

Jakże to tematyka, jakie zagadnienia oświatowo-sanitarne tak zainteresowały czytelnika ze wsi? — Uwaga, to bardzo ważne, **DZIECKO!**

Składamy po temu jeden tylko — starczy za inne — dowód prawdy: wydrukowano — z myślą o wsi — w jednym tomiku zbiorze 15 broszur (20 arkuszy wydawniczych), związanych wspólną tematyką „matka i dziecko”, w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Samopomoc Chłopska temu nakładowi dała stopień niedostateczny i zamówiła niektóre z tych broszur w ilości jeszcze po 100 tysięcy.

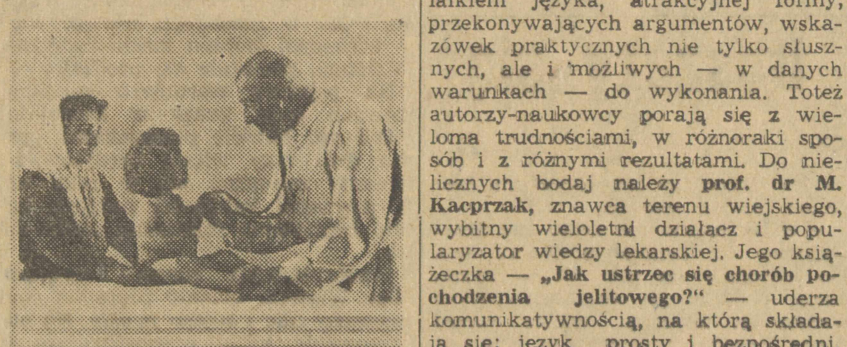
To samo zagadnienie „matki i dziecka” przoduje zresztą, bodaj od początku, w oświacie sanitarnej o kształcie książki popularno-naukowej. Poświęcono mu największą stosunkowo liczbę wydawnictw, a czytelnicy w tej właśnie dziedzinie ustanowili rekordy popytności. A rekord rekordów zdobyła książka wybitnego naszego uczonego i praktyka pediatri, prof. dr Wł. Szeja, „O karmieniu i pielęgnowaniu niemowląt”: 9 wydań — 350 tys. nakładu!

Nowoczesna opieka lekarska, jaką wprowadza, doskonali i upowszechnia, nie ogranicza się do zapewnienia obywatelom jak najlepszych warunków leczenia. Opieka nad chorą osobą, opieką nad zdrowiem, opieką nad zdrowiem ludzi, opieką nad zdrowiem zwierząt, opieką nad zdrowiem roślin, opieką nad zdrowiem środowiska, opieką nad zdrowiem kultury, — jest nim oświata, upowszechnienie wiedzy, o przyczynach, objawach, skutkach i warunkach, w jakich szerzy się ta czy inna choroba, a w związku z tym — o sposobach jej unikania.

Cóż dodać do tematu oświatowego, którego bohaterem jest dziecko? Chyba jeszcze tylko trzy pomniejsze, a przecież bardzo wysokie rekordy. To: — „Chrońmy dziecko przed wypadkami” (dr Bądziak) w nakładzie 99.000 egzemplarzy, — „Gdy dziecko boli” (dr St. Kossakowska) — 90.000, oraz — „Kalendarz matki i dziecka” — 300.000.

Ta ostatnia pozycja jest swego rodzaju nowością. Przeznaczona na użytek wsi ukazuje się pod koniec br. pod postacią kalendarza ściennego. Na obu stronach każdej z kart kalendarza znajdują się rady dla matek: wskazówki praktyczne, dotyczące pielęgnacji małych dzieci. Rzeczą poprzedzoną została paroma latami wstępnymi prac i rozmów z wybitnymi znawcami tematu. Koncepcję kalendarza opracowała mgr. T. Woźniakowska. Nad układem graficznym mozaikę się artyści-graficy.

Choć pokrótce trzeba powiedzieć i o innych działach oświaty sanitarnej, szerzonej książką popularno-naukową: — o higienie życia codziennego, zapobieganiu chorobom i walce z nimi; — o higienie i bezpieczeństwie pracy; — o pierwszej pomocy i pielęgnowaniu chorych. I w tych działach spotykamy bogatą tematykę, wybitnych autorów, wysokie nakłady.



Wielkość uczonego-autora usiłuje dotrzeć do psychiki czytelnika poprzez rzetelny trud i wysiłek myśli, aby — trudną z natury rzeczy treść naukową — włożyć w formę przystępną, dać jej zrozumiały i przekonujący. Oto dr Wł. Szeja, swą książkę-rekordzistkę „O karmieniu i pielęgnowaniu niemowląt” w każdym kolejnym wyda-

Wielkość uczonego-autora usiłuje dotrzeć do psychiki czytelnika poprzez rzetelny trud i wysiłek myśli, aby — trudną z natury rzeczy treść naukową — włożyć w formę przystępną, dać jej zrozumiały i przekonujący. Oto dr Wł. Szeja, swą książkę-rekordzistkę „O karmieniu i pielęgnowaniu niemowląt” w każdym kolejnym wyda-



Odwrotna strona tej samej kartki kalendarza. Zamiast kresek znajdują się na niej krótkie wskazówki praktyczne dla matek.

niu kształtuje od nowa. Czyni to w porozumieniu, w kontakcie ze swymi licznymi czytelnikami, które w listach zgłaszają pytania, proszą o rady, domagają się wyjaśnień w sprawach, na które w książce nie znajdują odpowiedzi, lub których nie rozumieją. W ten sposób autor zwiększa komunikatywność swej książki, niejako uzgadnia ją z potrzebami czytelnika.

I oto ta właśnie droga wydaje się najbardziej właściwa w kształtowaniu książki popularno-naukowej, pisanie przez wysoko wykwalifikowanego pracownika nauki. Rozwijając więc dorobek wydawniczy PZWL w zakresie popularno-naukowym, nasuwa się uwaga, czy słusze jest, aby na ten sam temat zamawiać i drukować książki, paru autorów? Czy nie lepiej rzecz jedną doskonałą, pomagającą zarazić, autorowi w poznawaniu środowiska, dla którego pisze, czytelnika, do którego przemawia. Bo książkę z zakresu oświaty sanitarnej musi pisać człowiek, który zna zagadnienie bardzo dobrze, aż po ostatnie osiągnięcia nauki, ale też musi umieć, musi nauczyć się adresować treść książki do określonego środowiska, określonego poziomu czytelnika, określonych warunków bytowych. Punktem wyjścia w rozważaniach autora muszą być potrzeby życia.

Rzecz jest warta trudu. Przypada to na pewno autorowi książki-rekordzistki, prof. dr Wł. Szeja, który poznał wielki trud, ale i wielką radość tworzenia rzeczy, która waży na pomysłowości zdrowotnej, a więc i życiowej, setek tysięcy dzieci.

Rzecz jest warta trudu najwybitniejszych przedstawicieli naszej nauki, szczególnie dziś, kiedy po oświacie sanitarną idzie wieś i kiedy — po raz pierwszy w naszej historii — wychodzi jej na spotkanie państwo i społeczeństwo z książką w ręce.

K. M.

Wodę amoniakalną — glebie dostać czy maszyna-wynalazek polski

Gorącznie zbieramy plony z naszych pól — wynoszą one zwykle kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt kwintal suchej masy z hektara. Na plony te złożyły się w znacznej części składniki pobrane przez roślinę z gleby i przetworzone przez nią na materię organiczną. Najważniejsze z tych składników to — AZOT, POTAS i FOSFOR.

Część zebranych plonów wraca na pole w postaci nawozów naturalnych, a część — mianowicie, która została zużyta w gospodarstwie jako pokarm dla zwierząt, która została zużyta do produkcji gospodarskiej, nie wraca do gleby, lecz zostaje wywieziona do miast w celach pożytku lub do zakładów przetwórczych (cukrowni, krochmalni czy gorzelnii). Gdyby więc obieg materii w gospodarstwie odbywał się zupełnie bez strat składników pokarmowych, co jak wiemy nie ma miejsca, gleba i tak traciłaby corocznie pewną część zasobów, czyli — **UBOŻAŁABY**.

Konieczność dostarczenia glebie składników pokarmowych w postaci nawozów sztucznych jest nieodzowna. Nawozy takie, produkowane dotychczas w postaci proszków lub granul, już są od dawna stosowane i powszechnie znane. Ale wielu jest jeszcze — nawet rolników, którzy nie wiedzą, że można stosować nawozy sztuczne w postaci płynnej.

Produkcja nawozu sztucznego, zawierającego jeden z najważniejszych składników pokarmowych — azot, zaczyna się jak wiemy, od wytworzenia amoniaku. Amoniak trzeba poddać dalszej przeróbce chemicznej, aby uzyskać nawóz w postaci stałej, a w tym procesie zużywa się wiele cennych materiałów dodatkowych (np. kwas siarkowy), które nie tylko są niezbędne w glebie, ale niekiedy działają szkodliwie na jej żyzność.

Gdyby więc wytworzony amoniak wylał bezpośrednio do roli, odpadłby koszt dalszej przeróbki, a można by też zastosować wiele cennych materiałów dodatkowych.

Doświadczenia, przeprowadzone przez Zakład Chemii Rolnej SGGW, wykazały, że amoniak stosowany w 20 proc. roztworze wodnym (woda amoniakalna) jest doskonałym nawozem sztucznym, zaopatrującym glebę w azot w formie łatwo przyswajalnej dla roślin. Jednak woda amoniakalna jest produktem nietrwałym: — amoniak, znalazłszy się w naczyniu otwartym, ulatnia się i to tym szybciej, im większa jest powierzchnia zetknięcia się wody amoniakalnej z powietrzem.

Rozlewanie wody amoniakalnej po powierzchni gleby dąby przeto wielkie straty azotu. Trzeba by więc wprowadzić ją pod powierzchnię gleby, wówczas amoniak byłby natychmiast pochłaniany przez glebę bez strat azotu.

Przed Instytutem Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa stało więc zadanie zbudowania maszyny do nawozów sztucznych w postaci płynnej. Nie było to rzeczą łatwą: — nawo-

Mgr Stanisław Gajewski

Doświadczalna kopalnia węgla w Krakowie

Dzisiaj, jutro odbywa się w Krakowie niecodzienna uroczystość — znana i ceniona placówka nauki technicznej — Akademia Górniczo-Hutnicza (AGH) obchodzi podwójny jubileusz: dziesięciolecie pracy w Polsce Ludowej, oraz 35 rocznicę założenia. W programie uroczystości — specjalna sesja naukowa, otwarcie dwóch nowoczesnych pawilonów tej uczelni (mechaniczny i elektryfikacji górnictwa i hutnictwa) oraz wystawa dorobku naukowego i technicznego AGH w okresie powojennym.

A jednocześnie zostaje otwarta i uruchomiona w Krakowie doświadczalna kopalnia węgla kamiennego.

Jedną z zadań przyszłego inżyniera-górnika, — stwierdzić trzeba — że dotychczasowe jego wykształcenie miało może nieco jednostronne, bo zbyt teoretyczny charakter. Inżynier, mający pracować w kopalni, powinien znać nie tylko z teorii i rysunku, powinien wiedzieć wszystkie procesy związane z urabianiem węgla, wszystkie urządzenia mechaniczne podczas pracy „na dole”.

W laboratoriach AGH można było od błędów postawić tę czy inną maszynę lub jej model, można było na podwórzu oglądać kombinatory węglowy lub „kaczy dziób”. Ale tylko w okresie praktyk wakacyjnych studenci zwiędali kopalnie i przyglądali się pracy górnika i maszyny, i sami brali w niej udział.

Nie ulega jednak wątpliwości, że inaczej przebiegałaby nauka w Akademii, gdyby tak zaraz po skończonym wykładzie można było zjechać do kopalni i pokazać w naturze to, o czym się wykladało „na górze”. Albo — co lepsze — robić od razu wykład — „na dole”.

Tymczasem, jakkolwiek Kraków leży w pobliżu zagłębia węglowego i ma niedaleko liczne kopalnie, np. Jaworzno, to jednak pod terenem samego miasta nie znalazło się jeszcze kopalnia węgla. Postanowiono więc zbudować w Krakowie „sztuczna” kopalnię.

Wkrótce na obszernej podwórzu między pawilonami uczelni znalazło się 400 ton węgla i 100 ton kamienia. Rozpoczęła się niecodzienna budowa. Po przeprowadzeniu potrzebnych wykopów brygada murarzy zabrała się do pracy. Zamiast cegły — kęsy węgla, zamiast wapna — cement zarobiony pyłem węglowym na czarno.

Budowa kopalni kierował profesor mechanizacji górnictwa, mgr inż. Wacław Lesiecki. Roboty wykonała Krakowska Przemysłowa Zjednoczenie Budowlane. Ta pierwsza i jedyna w swoim rodzaju budowa kopalni węgla udała się w zupełności.

Oczywiście, ta sztuczna kopalnia jest tylko modelem prawdziwej. Ale model jest tak wielki, że znalazły się w nim wszystkie potrzebne do nauki maszyny normalnej wielkości, w tym — cały kombinat węglowy typu „Donbass”, ładowarka polskiej konstrukcji „kaczy dziób”, urządzenia transportowe do węgla (przenośniki), a ponadto kolejka kopalniana, poruszana elektrowozem polskiej konstrukcji. Przy wielkiej sianie węglowej, całkowicie zmechanizowanej, pracować będzie wspomniany kombinat, czyli maszyna ze spalinową podciągającą, kładącą ją na podwórzu, a przynajmniej, który odtawia go na wózki kopalniane. W przedku krótkim („zabierkowim”) będzie pracować węgłarka i ładowarka ładowarka 5-153. Na przodku „chodnikowym” będzie urabiać wielki węgłarka i ładowarka „kaczy dziób”.

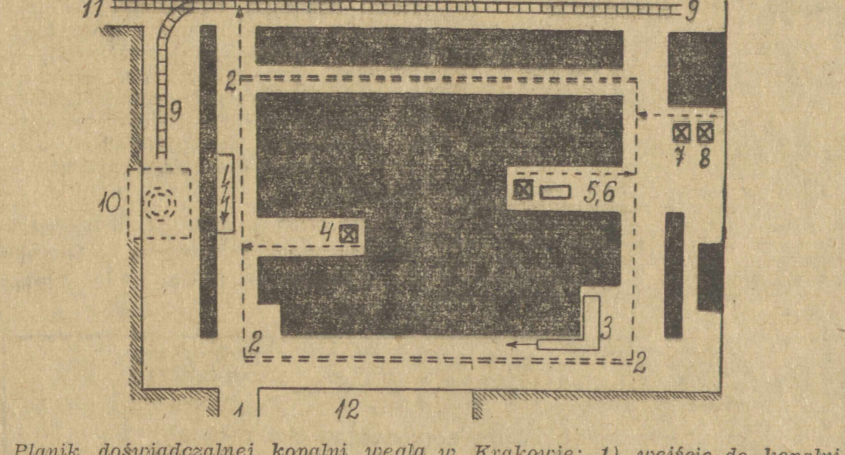
Opisywana „kopalnia” posiada także kompletną podstawę elektryczną, dostarczającą prąd o różnych napięciach. Są urządzenia wentylacyjne, sygnalizacyjne itp. Jest szyb i wieża szybowca.

Niemal wprost z sali wykładowej — wejście do kopalni. Na stopach, podparciach słupami stalowymi lub drewnianymi (różne systemy budowy), blyszczą na czarnym tle węglowe lampy, w których blasku widoczne są maszyny, kable, przewody powietrzne, szyny kolejki i długie perspektywy w chodnikach.

Podobna kopalnia, już od lat w ruchu, znajduje się w ZSSR. Tamtejszy Instytut Górnictwa służył naszym budowniczym sztucznej kopalni radą i pomocą w planowaniu i wykonaniu zadania. Ministerstwo Górnictwa dostarczyło potrzebnych urządzeń maszynowych, Ministerstwo Transportu — kamienia na budowę kopalni — węgla. Do szybkiego zrealizowania dzieła przyczyniła się bardzo sama młodzież, zwłaszcza starszych roczników, która nie szczędziła pracy i czasu, szczególnie w montowaniu maszyn i urządzeń. Ci sami studenci będą obsługiwać maszyny podczas wystawy.

Piękne dzieło — dobiegło ugraczonego końca.

E. BIAŁOBORSKI



Naszym zdaniem

Przestrzegać recepty

W produkcji miodu zajmujemy II miejsce w kraju. W r. ub. pszczelarze naszego województwa odstawili do punktów skupu ponad 20 ton miodu, a w bieżącym sezonie plan ilościowy przewiduje zakupienie 35 ton.

Zbiorem miodu w naszym województwie zajmują się przede wszystkim indywidualni pszczelarze, po części zaś tylko PGR. Aby skrócić drogę jaką przechodzi miod od pszczelnika do konsumenta, zafirmowanego stoika, OZH które trudnią się skupem miodu wprowadzili cenę innowacyjną polegającą na tym, że do każdego z dostawców punkt skupu bezpośrednio wysła odpowiednią ilość stoików. W ten sposób uniknięto przewlekłego transportowania miodu w beczkach do rozlewni, gdzie dopiero napełniano stoiki.

Ale tu właśnie wylania się problem. Chodzi o to, aby poszczególne pszczelarze zbierali w stoiki miod zupełnie dojrzały, by odpowiadał on wymogom jakościowym. Co prawda w umowie z dostawcą OZH zastrzeżono sobie odbiór tylko dobrego towaru, to jednak w roku ubiegłym zdarzało się, iż często do punktów skupu trafiał miod niedojrzały, nie kwalifikujący się do sprzedaży. Tracił więc na tym w równej mierze i dostawca i konsument.

Błędy zeszłoroczne nie powinny mieć obecnie miejsca. Miod do stoików trzeba zatem zbierać dojrzały w myśl recepty, tak, aby był ciepły i płynny. Dopuszczalna zawartość wody może wynosić 21 proc. Przy zlewaniu do stoików obowiązkiem dostawcy jest miod przedcedzić przez gęste sito, przy czym stoiki muszą być „idealnie” czyste. Wówczas dopiero istnieje zupełna pewność, że miod nadaje się do sprzedaży na rynku i jest jak najlepszej jakości.

Obowiązką są więc niewielkie. Trzymać się tylko trzeba ustalonej recepty. (zb)

PGR Bagno nie troszczy się o łąki i pastwiska

Nieomal we wszystkich powiatach woj. olsztyńskiego przeprowadzane są roboty wodno-melioracyjne z kredytów państwowych. Prace te mają na celu zagospodarowanie tysięcy ha łąk i pastwisk oraz uregulowanie stosunków wodnych na gruntach ornych celem zwiększenia produkcji roślinnej.

W powiecie Nowe Miasto kontynuowane są m. innymi roboty zmierzające do całkowitego osuszenia doliny pojeziernej o obszarze 100 ha w gospodarstwie PGR Bagno zespół Ostrowite. W latach ubiegłych wybudowano tam 5 km rowów, dzięki czemu odwodniono 25 ha łąk. Zdawać by się mogło, że PGR wykorzystują ten wielki blok łakowy w br.

Zdobywajmy SPO

• DZIEŃ OLSZTYNA •

DZIS witamy ponownie w Olsztynie uczestników III wyścigu kolarskiego „Dokola Warmii i Mazur”. Przyjazd kolarzy na metę VI etapu w Olsztynie spodziewany jest około godziny 17. Metą znajduje się na stadionie „Kolejarza”. Pamiętajmy przy tym, że jutro kolarze wystartują do ostatniego, VII etapu wyścigu DWM. Po południu więc po raz drugi, a raczej trzeci (dziś również) będziemy mieli możliwość i... przyjemność oglądania ich na ulicach Olsztyna. Prośba pod adresem widzów. Niech na trasie przejazdu kolarzy ulicami miasta panuje wzorowy ład i porządek.

UWAGA, kierowcy! W dniu jutrzejszym kolejny niedzielny dyżur pełnić będzie stacja benzynowa przy ul. Warmińskiej. Stacja czynna będzie w godzinach od 7 do 15.

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM”

Imię i nazwisko

Adres

Ilość dostarczonego złomu:

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

Gdzie?

TEATR
Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20.
Czerwony kapturek — nieczynny
Kina (wg inform. OZK)
Polonia — „Admirał Uszakow”, godz. 17 i 19.30
Odroczenie — „Tosca”, godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Światła w Koord”, godz. 17 i 19.30

APTEKI
Apteka dyżurna — Spółeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej
Pog. Rat., ul. Partyzantów 82, tel. 09 22 22
Główna Rozprawa 44-28

Tak, jak przed rokiem

Brak mleka w sklepach olsztyńskich wynikiem trudności w pracy MZMlecz.

Stare przysłowie mówi, że nie ma co rozpacz nad rozlanym mlekiem. W ostatnich dniach konsumenci olsztyńscy wyleli, a MZM zmarnował tyle tego przysłowiowego mleka, że warto omówić bliżej błędy pracy tego przedsiębiorstwa.

W ub. tygodniu kilkakrotnie brak było w sklepach mleka, a parę razy sprzedawane było mleko nie nadające się do przegotowania. Nie więc dziwnego, że zrozpaczone matki wyciekiwały długo przed sklepami, bądź też wylewały przegotowane mleko. Jakość produkcji mleczarskiej po uchwale Prezydium Rady w tej sprawie nie się nie poprawiła. MZM wypuszcza na rynek mleko kwaśne, produkując śmietany homogenizowanej „leży”, konsumenci poszukują twarogów i serków twarogowych w dogodnych dla konsumenta opakowaniach i w różnych smakach. Zamiast poprawy, sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Wykorzystują to spekulanci, sprzedając pokatnię mleko w cenie 3—3.50 zł za litr.

BADAMY PRZYCZYNY

Park maszynowy jest wystarczający — stwierdził kierownik produkcji MZMlecz. — na całkowite pokrycie zapotrzebowania konsumentów olsztyńskich. Awarie powstają tylko przez niedbalstwo i niedopatrzanie naszych pracowników. Czym np. wytłumaczyć fakt, iż mleko w sprzedaży jest kwaśne? Głównie tym, że nie bada się jego kwasowości przed wypuszczeniem na rynek. Wskutek niedbalstwa przyjmującego, mleko nie jest należycie pasteryzowane, co powoduje

szybkie jego kwaśnienie. Sprężarka rozpoczyna pracę zależnie od „humoru” pracownika składu zasobów, a homogenizator od 2 miesięcy czeka na remont. Brak jest więc poczucia odpowiedzialności pracowników MZM, brak troski o potrzeby konsumentów. Także warunki higieniczno-sanitarne nie są odpowiednie. Banki do mleka myje się często tylko zimną wodą. PGR Kiewki przywozi mleko w koniach przykrytych drewnianymi pokrywami lub gazetami. Z powodu braku blachy położony w pobliżu wypracza zbiornik nie ma nakrycia. Zakłady remontowo-montażowe nie dbają o olsztyńską placówkę. Nie wykończyły one izolacji rur i innych drobnych napraw. MZMlecz nie może rozwinąć należytej swej działalności, bowiem zaplecze produkcyjne zajęte jest na magazyn RJZD i zapchane pustymi skrzynkami.

Ze stanem tym należy skończyć.

Dyrektor Mazur sam jednak nie robi nic. Konieczna jest kolektywna praca i zrozumienie zadań przez całą załogę, aktyw związkowy i kadry inżynierskie. Nie wolno bagatelizować zaopatrzenia świata pracy w podstawowy artykuł. Mleko musi być badane przed wypuszczeniem na rynek. Należy tak ustalić harmonogram dostaw do mleczarni, aby nie powstawały zatory i aby mleko mogło zostać odpowiednio ochłodzone. Wszystko to winno odbywać się w odpowiednich warunkach sanitarnych. CZPMlecz winien rozłożyć większą opiekę nad zakładem. Prez. Woj. R. N. winno przydzielić magazyn nienależycie wykorzystany przez RJZD, a czynniki centralne — pewne ilości blachy do drobnych napraw. Wreszcie kontrola przy MZM winna być systematyczna i mieć charakter zapobiegawczy — a nie, jak dotychczas — ograniczać się tylko do... naprawiania żujących błędów. (j)

Dwukrotnie wzrosły kredyty na remonty mieszkań

W Lidzbarku Warm. odbyła się ostatnia sesja budżetowa Pow. Rady Narodowej, na której uchwalono budżet i plan gospodarczy na rok 1954. Budżet w pow. lidzbarskim na r. 1954 przewiduje o 19 proc. więcej nakładów na podniesienie rolnictwa. Znikają mają odłogi, obsieje się więcej hektarów zbożem selekcyjnym, pod uprawę zbóż zużyje się prawie dwa razy więcej nawozów sztucznych, będzie się uprawiać więcej poplonów i międzyplonów, uruchomiony zostanie POM w Lidzbarku, nastąpi więc w większym stopniu mechanizowanie rolnictwa, podniesie się urodzaje.

Na poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy w Lidzbarku i Dobrym Mieście przeznaczono prawie dwa razy więcej kredytów na remonty mieszkań niż w roku ub. W pierwszej kolejności poddane będzie kapitalnym remontom około 450 izb.

Przebrukowana zostanie wyboista ulica Wilejska, ulegnie poprawie stan sanitarny ulic i całego miasta. Na odgruzowanie miast przeznaczają się w budżecie 10 razy więcej kredytów niż w roku 1953.

Poważne są założenia planu gospodarczego powiatu lidzbarskiego na

rok 1954. Trzeba teraz wiele wysiłku całego społeczeństwa, aby uchwaliły te stały się konkretnymi osiągnięciami, trzeba aby MPBR, przed którym przede wszystkim staje zadanie dokonania setek remontów, bardziej zadbało o jakość wykonanej pracy.

kor. s. sz.

Len... na odlogach

W czasie wystawy rolniczej w Hawie pokażemy cały nasz gospodarczy dorobek — mówią chłopi z Górowych

W pobliżu brzegu jeziora w Górowych ciągnie się ciemniolizony prostokąt uprawnego pola. Około 20 ha. To len. Pędy lnu są wysokie i jedrne.

— To nasze zobowiązanie — wyjaśnia miejscowa nauczycielka Krystyna Nadrowska, odznaczona niedawno Złotym Krzyżem Zasługi.

— Jeszcze przed kilkoma miesiącami były tu odłogi. Nikt nie przypuszczał, że na tej ziemi może coś urosnąć. Po ugorach chodzili ospale krowy skubiąc nędzną trawę.

Zimą przyjechali do gromady robotnicy z Olsztyna, zreperowali studnię i doprowadzili wodę, którą dotychczas czerpalimy z jeziora. Od tego czasu chłopi z Górowych jakby się odmiennili.

— Jeśli robotnicy z miasta o nas pamiętają — mówił do sąsiadów wzdoryw w wsi gospodarz Czerkas — to i my nie możemy o nich zapomnieć.

Wdzięczność gromady wyraża się w dodatkowych odstawkach zboża, żywności, mleka. A któregoś dnia zaczęto mówić o odlogach. Nie zagospodarowanej dotychczas ziemi było w Górowych około 40 ha.

— Zorganizujemy zespół uprawowy — mówiła Krystyna Nadrowska. — Będziemy mieli więcej zboża,

Rozpoczynamy „Dni Morza”

Nad jeziorem Krzymym odbędzie się główne uroczystości

Na dźwięk znajomego sygnału — syreny okrętowej — w niedzielę 20 bm. o godz. 8 rano we wszystkich ośrodkach wodnych i bazach, flagi galeony poszybują na maszt. Tak zainaugurowany będzie tradycyjny obchód „Dni Morza”.

W Olsztynie w czasie obchodu „Dni Morza” LPZ zorganizuje nad jeziorem Krzymym i w mieście wiele imprez sportowych dla mieszkańców miasta. Szczegółowy program obchodu „Dni” przedstawia się jak następuje:

W nadchodzącą niedzielę bezpośrednio po otwarciu „Dni” o godz. 9 na jez. Krzymym rozegrane zostaną regaty żeglarskie o „Błękitną wstęgę” jeziora Krzywego. Organizatorem regat jest zrzeczenie „Budowlanych”. Po południu w parku przy WDK, od godz. 17 do 19.30 odbędzie się będą występy zespołów artystycznych, a po nich zabawa ludowa.

W dniach od 23 do 27 bm. LPZ organizuje nad jeziorem Krzymym wojewódzką spartakiadę wodną z udziałem wszystkich zrzeszeń sportowych z województwa. Regulamin spartakiady przewiduje rozegranie takich konkurencji sportowych jak: wyścig kajakowy, wiosłarski, żeglarski, zawody pływakie, egzamin z sygnalizacji wodnej oraz zawody terenowe, połączone z forsowaniem jeziora, strzelaniem do celu itp. Spartakiada zakończy się w niedzielę 27 bm. o godz. 15 z podaniem dokładnych wyników i nagrodzeniem zawodników.

W programie obchodu „Dni” znalazło się również miejsce na tradycyjne puszczanie wianków na jezioro Krzymie. Impreza z wiankami rozpocznie się w sobotę 26 bm. o godz. 21 nad jeziorem Krzymym i poprowadzona zostanie wysłuchaniem przemówienia radiowego prezesa ZG LPZ gen. bryg. Józefa Turskiego. Wieczorem tego

dnia na plaży miejskiej rozpoczyna się występy zespołów artystycznych, a potem zabawa ludowa.

Dla przodowników pracy i nauki na czas trwania „Dni” przygotowane miały niespodzianki. Będą oni mogli w dniach 25 i 26 bm. przez cały dzień korzystać z bezpłatnej przejażdżki żagłówkami i kajakami po jeziorze Krzymym. Kierownictwa zakładów pracy oraz dyrekcje szkół powinny więc wytypować swoich przodowników chcących skorzystać z wycieczki po jeziorze. Zgłoszenia należy kierować do zarządu woj. LPZ przy placu Nowotki 5. (zb)

Walka ze szkodnikami leśnymi Mniszka-brudnica zlikwidowana

W lasach Warmii i Mazur trwa w całej pełni szeroka kampania zwalczania szkodników leśnych. Bierze w niej udział 70 ekip ochrony lasów ze wszystkich nadleśnictw. Przy pomocy środków chemicznych ekipy te niszczą szkodniki leśne.

Duże obszary lasów zagrożone są przez kornika świerkowego i cetyńkę. Zwalczanie ich przeprowadza się przy pomocy drzew-pułapek oraz przez ścinanie drzew porażonych. Dzięki tym zabiegom poważne obszary lasu zostały już uratowane przed zniszczeniem. Z dużym powodzeniem stosuje się również opylanie drzew przy pomocy opylaczy motorowo-ziemnych.

Mniszka-brudnica, zagrażająca poważnym obszarem naszych lasów w dwóch latach ubiegłych została już niemal całkowicie zlikwidowana. Walkę z tym szkodnikiem prowadzono przy użyciu środków chemicznych i współdziałaniu samolotów. (p)

Pierwsi wczasowicze i turyści na szlaku Wielkich Jezior

Nieomal codziennie przybywają do naszych olsztyńskich rzesze turystów — ludzi pracy z całego kraju. Spędzają oni urlopy i dni wolne od pracy w najpiękniejszych zakątkach Pojezierza Mazurskiego. Domy wypoczynkowe FWP oraz schroniska i stacje PTT-Kraj, zajmują robotnicy i pracownicy umysłowi z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lublina oraz z okregów przemysłowych. Nad jeziorami, wśród pięknych lasów nabierają oni sił do dalszej pracy.

Wielką atrakcją dla wczasowiczów stanowią przejażdżki statkami po malowniczych jeziorach mazurskich. Z tej formy wypoczynku skorzystało już ponad 5 tys. osób, czyli znacznie więcej, niż w r. ub.

Szczególną popularnością cieszy się wodny szlak turystyczny Ostróda — Elbląg. Aby przebyć 82 km trasę statki pokonują wzniesienia od 18—24 m. 9 km. odcinek tej trasy biegnie po... ładzie. Statki przebywają tę odległość po szynach przy pomocy mechanizmu wyciągowego. Ogółem na trasie Ostróda — Elbląg znajduje się 5 pocylnych wyciągów, z których najdłuższa — Kąty ma 650 m długości.

Duży ruch panuje także na szlakach wodnych Węgorzewo — Giżycko — Mikolajki — Ruciane oraz Elbląg — Budzenty.

Niezależnie od wycieczek na znanych szlakach turystycznych Pojezierza Mazurskiego, Żegluga Państwowa organizuje nieomal w każdą niedzielę przejażdżki statkami po okolicznych jeziorach. Z przyjemnością tej korzystają chętnie wczasowicze oraz ludzie pracy z Olsztyna. (p)

I znów liczne wypadki na szosach i drogach olsztyńskich

(il) Mimo wielu narad roboczych i odpraw z kierowcami i dysponentami pojazdów mechanicznych w dalszym ciągu notujemy wykroczenia przeciwko przepisom o bezpieczeństwie w ruchu drogowym. Na wielu drogach, szosach i ulicach miast zdarzają się wypadki zagrażające życiu ludzkiemu, bądź też powodujące ciężkie skałeczenia lub kontuzje. Winę za to ponoszą szoferzy. Oto kilka przykładów:

4 ub. m. kierowca Paweł Hubert, łamiąc przepisy o ograniczeniu szybkości jazdy, najechał na skrzyżowaniu dwóch ulic w Bartoszewicach na rowerzystę Stefana Rościa. W wyniku zderzenia Rościa doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

W cztery dni po tym wypadku jadący na motocyklu SHL. Zygmunta Bierma wpadł na drzewo ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek miał miejsce na szosie łączącej Olsztyn z Tulawkami. Zygmunta Bierma nie posiadał kwalifikacji kierowcy, a motocykl jego nie był rejestrowany.

W drugiej połowie ub. m. w miejscowości Wolowo traktorzysta Alfons Szczepański z Huszcin pozwolił prowadzić ciągnik nie posiadającemu prawa jazdy Wł. Jakowieckiemu. Nastąpił wypadek, w wyniku którego Jakowiecki doznał ciężkich obrażeń cieleśnych.

21 ub. m. jadący ciągnikiem na szosie Hejdyk — Turów w pow. piskim z nadmierną szybkością Jan Cieślak z Podgórzka spowodował wawroczenie

się traktoru. Wynik? Dwie poranione osoby: Wł. Smigiel i St. Sobótka.

30 ub. m. jadący na motocyklu w stanie nietrzeźwym Bolesław Rafałowicz i Wojciech Zielony, obaj zam. w Warynach pow. Górowo, uderzyli w drzewo kalecząc się dotkliwie. Prowadzący motocykl ob. Rafałowicz, jak się okazało, nie posiadał prawa jazdy.

Tych kilka przykładów wystarczy. Wymienione wypadki świadczą nie tylko o niskim poziomie wykształcenia kierowców, ale głównie i przede wszystkim o chuligańskim stosunku do obowiązujących przepisów. Czas najwyższy, aby kierownicy transportu, rady zakładów i organizacje partyjne zajęły się w większym niż dotychczas stopniem wychowaniem kierowców w podległych im instytucjach. Bo anarchia na drogach i szosach olsztyńskich musi być zlikwidowana, a bezpieczeństwo przechodniów lub podróżnych zabezpieczone.

Czytelnik

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 35-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.

Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO T-17/110.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3-5 4-2-1616

Woda z odkrytej studni dla zapobieżenia chorobom należyć przed użyciem odkażać

PANTOCID

1-2 tabl. na 1 l. wody.

Do nabycia we wszystkich aptekach i punktach aptecznych